

Tylińska, Ewelina

Życie codzienne studentów Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie (1869-1904)

Rozprawy z Dziejów Oświaty 40, 23-58

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EWELINA TYLIŃSKA

ŻYCIE CODZIENNE STUDENTÓW CESARSKIEGO UNIWERSYTETU W WARSZAWIE (1869-1904) ¹

Studenci CUW na podstawie statystyk

Studenci Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie po 1869 roku tworzyli wśród ludności miasta grupę wyraźną i specyficzną. Jej poznanie ułatwiają materiały statystyczne pochodzące z owej epoki. Głównym źródłem jest „Spisok studentov Imperatorskovo Universiteta...”, na którego podstawie można zanalizować strukturę wyznaniową oraz klasową młodzieży akademickiej². Dane dotyczące pochodzenia społecznego pojawiają się dopiero po 1893 roku. Datę i miejsce urodzenia uwzględniono w „Spiskach..” w XX wieku. Zapoznanie się z obszerniejszymi wiadomościami o osobach studiujących jest więc niemożliwe. Jednakże dzięki „Spiskom..” oraz materiałom pochodzącym ze spisów jednolitych warszawskich (1882 i 1897 r.) można odtworzyć i poznać ogólny obraz studentów CUW jako grupy.

Grono studentów tuż po utworzeniu Uniwersytetu Cesarskiego było mniejsze niż za czasów Szkoły Głównej, ale załamanie miało dopiero nastąpić w latach późniejszych. W roku akademickim 1870/71 studiowało 1020 osób z czego ok. 60% młodzieży uczęszczało wcześniej do Szkoły Głównej³. To dzięki ich obecności frekwencja – choć mniejsza niż poprzednio – była zadowalająca. W siedem lat potem – w roku szkolnym 1878/79 Uniwersytet przeżywa kryzys, wydawało się że obumiera. Liczył tylko 538 studentów⁴. Był to rok depresji, brakowało „akademików”, coraz więcej Polaków – profesorów traciło posady.

¹ Artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof.dr hab. Kaliny Bartnickiej na Wydziale Pedagogicznym UW

² *Spisok Studentov Imperatorskovo Universiteta...*

³ *Ibidem*, rok 1870/71

⁴ *Ibidem*, rok 1878/79

Wszechobecny język rosyjski oraz metody policyjne (armia pedli – szpiegów) zniechęcały młodzież. Poza tym bardzo wzrosło czesne: w Szkole Głównej wynosiło 20 rubli rocznie, a w CUW – 50, potem 100 rb⁵. Brakowało również perspektyw zatrudnienia dla absolwentów. Po reformie sądownictwa w byłym Królestwie wielka rzesza Polaków utraciła pracę w sądach⁶.

Wielka zmiana w ilości studentów nastąpiła po czterech latach: w roku 1882/83 studiuje już 1185 osób⁷. Warunki nie uległy zmianie, lecz społeczeństwo uznało że nie ma wyboru – rzadko kogo było stać na edukację zagraniczną lub w głębi Imperium (gdzie wprowadzono dla Polaków numerus clausus).

W kolejnych latach frekwencja chwilowo znów spadła (1886/87 – 1119 i 1892/93 – 1081). Doszło wówczas do owej 100-rublowej podwyżki czesnego⁸, a ponieważ rząd przejmował koleje i w związku z tym pozbywał się Polaków – znikła jedna z możliwości kariery⁹. Podobna sytuacja miała miejsce w urzędach oraz w szkolnictwie. W roku 1904/05 zaznaczył się gwałtowny wzrost liczby studentów – do 1485 osób (wobec roku szkolnego 1892/93 przyrost wynosił 37%)¹⁰. Reasumując można stwierdzić, iż frekwencja w CUW wynikała z aktualnej polityki zaborców wobec społeczeństwa polskiego.

Możliwości spożytkowania studiów w życiu zawodowym słuchaczy wpływały na liczebność poszczególnych wydziałów w omawianych latach. Fakultet historyczno-filologiczny nigdy nie był zbyt liczny z powodów ideowych (silny nacisk rusyfikacyjny oraz brak jakiegokolwiek wzmianki o Polsce) oraz praktycznych (niemożność znalezienia pracy). Sytuacja częściowo podobna była wśród studentów matematyki i przyrody: podejmowano naukę wyłącznie dla umiłowania wiedzy, jako hobby. Dodatkową przeszkodę stanowił niski poziom nauczania przedmiotów ścisłych we wszystkich gimnazjach Cesarstwa, utrudniająca studiowanie na tych kierunkach.

Zupełnie odmiennie kształtowała się sytuacja w przypadku przyszłych prawników i medyków. Fakultety te zawsze były liczne; nawet w roku upadku i wyludnienia się uczelni (1878/79) – liczyły po 173 i 255 osób¹¹. Wynika to z diametralnie innej motywacji młodzieży do studiów. Profesje te dawały szansę niezależności, wabiły statusem wolnego zawodu, posiadaniem kancelarii czy gabinetu. Polak miał jeszcze możliwości w instytucjach niepaństwowych: jako lekarz, adwokat czy notariusz lub urzędnik prywatny. Ważną przesłanką była tradycja wykształcenia prawniczego w rodzinach szlacheckich.

Podsumowując niemal pół wieku funkcjonowania CUW widać niestabilność frekwencji na uczelni: wyż – dzięki uczniom Szkoły Głównej (osiągnięty

⁵ Projekt Ustawa Imperatorskovo Universiteta – 23 VIII 1894 god, s.15

⁶ J. S k o w r o n e k , *Historia Polski 1795 – 1914*, Warszawa 1987, s.179

⁷ *Spisok...*, rok 1882/83

⁸ rok 1870/71

⁹ J. S k o w r o n e k , *Historia Polski...*, *op.cit.*, s.179

¹⁰ *Spisok...*, rok 1904/05

¹¹ *Ibidem*, rok 1878/79

ponownie dopiero w latach 90-tych), głęboką depresję w latach 70-tych. Następnie powolny i nierówny wzrost obserwowalny w latach 80-tych, wreszcie gwałtowny przyrost liczby słuchaczy na początku XX wieku¹². Indywidualne różnice dotyczące poszczególnych wydziałów związane były z ekonomiczno-społeczną kondycją kraju, a nawet wydarzeniami o zasięgu światowym (wojna 1904 – pobór do wojska studentów medycyny).

Już wybór odpowiedniego wydziału pociągał za sobą wiele problemów, jednym z nich było konkretne określenie drogi życiowej¹³. Inne trudności wiązały się z uciążliwością i wyrzeczeniami ponoszonymi dla nauki: wysokie czesne, trudne i liczne egzaminy. Szymon Askenazy (student 1883 – 1887) zdał w ciągu 4 lat 30 egzaminów ustnych z przedmiotów głównych i dodatkowych. Rocznie więc musiał przystępować do wielu obszernych sprawdzianów obejmujących materiał z 2 semestrów. Askenazy wspomina, iż rozpoczął studia wraz ze 150 kolegami, a ukończył z 80¹⁴.

Odsiew wśród studiujących był bardzo duży. Przeciętnie rzecz biorąc około połowy kursantów odpadało w toku studiów. Rekordowy pod tym względem okazał się kierunek przyrodniczy w roku szkolnym 1878/79 (z fakultetu nauk ścisłych). Różnica między I a IV rokiem w liczebności wynosiła 91%!¹⁵ W latach późniejszych w najlepszym przypadku oscylowała ona wokół 40% – 50%. Wyjątek stanowił rok szkolny 1870/71: wówczas to na ostatnim roku studiowało więcej młodzieży niż na pierwszym kursie¹⁶. Frekwencję na ostatnich latach podwyższali dawni uczniowie Szkoły Głównej.

Szczęśliwcy, którym udawało się zdobyć pełne wykształcenie nie zawsze czynili to w przewidzianym czasie. Przypadki „zimowania” na którymś z kursów były częste, teoretycznie regulamin zezwalał na 2-krotne powtarzanie roku. W przypadku niepowodzenia wielu podejmowało naukę od początku lub zmieniał wydział. W „Spiskach..” można znaleźć studentów II, III roku znajdujących się na CUW już 5 – 7 lat¹⁷. Winny temu był również brak odpowiedniego przygotowania do studiów przez szkołę średnią, ciężkie warunki materialne większości kształcącej się młodzieży. Nie bez znaczenia była, jak to określał Dzdzisław Dębicki, tzw. konieczność „odbywania powinności więziennej”. W owych czasach represji powodowała ona przerwy w toku nauki i kończenie studiów ze znacznym opóźnieniem¹⁸. Drugoroczność kształtowała się odmiennie na wydziałach, z różnym natężeniem w czasie. Co ciekawe fakultet prawniczy jako jedyny charakteryzował się tym iż poziom drugoroczności korelował z frekwencją ogół-

¹² *Ibidem*, rok 1904/05

¹³ *Ibidem*, lata 1870/71 – 1904/05

¹⁴ J. Woliński, *Szkolne lata Szymona Askenazego (1883–1887)*, (nadbitka, proveniencja nieznana), s.12

¹⁵ *Spisok...*, rok 1878/79

¹⁶ *Ibidem*, rok 1870/71

¹⁷ I. Ichnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869-1899*, [w] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego (1807-1915)*, red. S. Kieniewicz, Warszawa, T.I, s.385

¹⁸ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s.127

nouniwersytecką¹⁹. Ilość studentów powtarzających rok w skali całego uniwersytetu nie odzwierciedla liczebności słuchaczy w omawianych latach. Do lat 80-tych grono repetentów nie zwiększało się – w przeciwieństwie do ogólnej liczby młodzieży akademickiej. Natomiast w roku szkolnym 1904/05 – pomimo napływu wielu chętnych – nie odnotowano zwiększonego poziomu drugoroczności. Zauważa się tendencję odwrotną: więcej repetentów studiowało w mniej liczbenych rocznikach z lat 80- i 90-tych. Wskaźnik drugoroczności oscyluje zawsze wokół wartości nie większych niż 40% i nie mniejszych niż 20% studiujących²⁰.

Jedną z ostatnich spraw zamykających się w kręgu wyłącznie Uniwersytetu jest kwestia pochodzenia społecznego studentów. Dane te w „Spiskach..” pojawiają się od 1893 roku, natomiast już wcześniej wysyłano do ministerstwa w St. Petersburgu raporty o składzie stanowym uczelni. Przyniesione tu zostaną liczby z 1880 roku na podstawie opracowania Janiny Żurawickiej²¹. Podane informacje sprawiają podwójną trudność badaczowi, jako że pomiędzy rokiem 1880 a początkiem XX wieku zaszły ogromne zmiany w społeczeństwie i inaczej kwalifikowano przynależność do wielu klas społecznych. Poza tym sam sposób kwalifikacji obywateli do różnorodnych stanów był archaiczny i nie przystawał do życia. Nie raz urzędnicy musieli dostosowywać dane do istniejących przepisów. Jednak nawet w tak niesprzyjających warunkach można dostrzec ogromne zmiany jakie zaszły przez 20 lat. W roku 1880 więcej niż połowę studentów stanowiła szlachta: rodowa i osobista. Drugą co do wielkości grupę (22%) tworzyło drobnomieszczaństwo i inteligencja; dołączyć do nich należałoby burżuazję i bogatych kupców (3,5%), ponieważ bliżej im było do inteligencji niż do rzemieślników i sklepikarzy. Pojawiają się również synowie duchownych – „popowicze” (9%), chłopów (2%) oraz obcy poddani (1,5%)²².

Radykalny przełom dokonał się w latach 1893-1904. W użyciu była już wtedy inna nomenklatura, można jednak stwierdzić istotne różnice. Przede wszystkim spadał (do 41%) udział szlachty, a wzrastała (47%) liczba mieszczan (do nich zaliczono burżuazję, drobnomieszczaństwo oraz inteligencję pochodzenia mieszczańskiego). Grupa ta uległa więc rozszerzeniu, mimo to obserwowano się wzrost udziału żywołu nieszlacheckiego. O prawie połowę spadła na CUW liczba popowiczów (do 5%), a wzrosła ilość chłopów (3%) i cudzoziemców (2%)²³.

Nasuwa się wobec tego ostrożny wniosek o demokratyzacji środowiska studenckiego. Możemy mówić, że jesteśmy świadkami stopniowo wzrastającego procesu zmiany składu społecznego inteligencji warszawskiej: zmniejszania się ilości osób pochodzenia szlacheckiego na korzyść synów inteligencji pracującej i burżuazji.

¹⁹ *Spisok...*, lata 1870/71 – 1904/05

²⁰ *Ibidem*, lata 1870/71 – 1904/05

²¹ J. Żurawicka, *op.cit.*

²² *Ibidem*, s.75

²³ J. Braun, *Położenie i ruch organizacyjny młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1890-1904*, Warszawa 1963, s.51

Podstawowym wyróżnikiem narodowości w ówczesnych latach było wyznanie – tylko ono pozwalało na pobieżne określenie przynależności etnicznej. Języka ojczystego czy narodowości nie uwzględniano w spisach. Wśród „akademików” najczęściej pojawiały się cztery religie – mojżeszowa, katolicyzm, prawosławie oraz protestantyzm. Pozostałe odłamy chrześcijaństwa oraz mahometanizm nigdy nie przekraczały wśród studiujących 1%²⁴.

W kolejnych latach proporcje wszystkich wyznań układały się podobnie, z niewielkimi sezonowymi wahaniami. Wyjątek stanowił rocznik 1870/71²⁵. Wówczas to przewaga katolików zaznaczyła się wyjątkowo druzgocąco (85%), natomiast prawosławni stanowili zaledwie 0,7% – ilość wręcz śladową. Skład następnych roczników obrazuje politykę oświatową i kulturalną caratu w Królestwie. Prawosławnych przybywało coraz więcej (w roku 1878/79 – 20%); z czasem osiągnęły stały poziom kilkunastu procent²⁶.

Żydom udało się wywalczyć – mimo ograniczeń w gimnazjach i na uczelni – średnio 14% udział. Sytuacja na CUW sprzyjała im, numerus clausus był wyższy w Warszawie niż w pozostałej części Imperium (zgodnie z ukazem z roku 1887 zezwolono na przyjmowanie do szkół około 10% żydów)²⁷.

Natomiast katolicy, chociaż przez te wszystkie lata zawsze stanowili bezwzględną większość, to jednak z trudem utrzymywali swoją pozycję. Wzrost liczby studentów Rosjan datowany jest dopiero od lat 80-tych; młodzież ta napływała do Warszawy zwabiona przepisami o stypendiach rządowych i uprawnieniach wyjątkowych dla przybyszów i ich rodzin w Królestwie, możliwościami zdobycia korzystnych posad w administracji (Ustawa o przywilejach służby cywilnej w Guberniach zachodnich i Królestwie Polskim, z dn. 25.06.1885 r. § 48. Uchwała Rady Państwa o wsparciu edukacyjnym dla osób służących w okręgu naukowym warszawskim, z dnia 13.06.1889 r.). Nawet podczas depresji 1878/79 katolicy tworzyli trzon uniwersytetu (65%). W późniejszych latach osiemdziesiątych udaje im się osiągnąć stan 70%. Dopiero w roku 1892/93 nastąpił gwałtowny spadek do 57,5%, z którego powoli wydobywają się na początku nowego wieku (66,5%)²⁸.

Dotychczasowe rozważania koncentrowały się wyłącznie wokół stosunków wewnątrzuniwersyteckich. Interesująco przedstawia się układ uczelnia-miasto, możliwy do odtworzenia dzięki spisowi jednodniowemu z roku 1882²⁹.

W roku 1882 Warszawa miała 382.964 ludności, zaś CUW liczył 1185 osób. Wśród warszawiaków 58,3% to katolicy, 3,6% prawosławni, 33,4% żydzi, a 4,6% protestanci. Dla studentów proporcje owe przedstawiały się w następujący sposób: katolicy – 70%, prawosławni – 9%, żydzi – 17%, protestanci – 3%³⁰.

²⁴ *Spisok..*, lata 1870/71 – 1904/05

²⁵ *Ibidem*, rok 1870/71

²⁶ *Ibidem*, lata 1870/71 – 1904/05

²⁷ I. I h n a t o w i c z, *op.cit.*, s.441

²⁸ *Spisok..*, lata 1870/71 – 1904/05

²⁹ *Rezultaty jednodniowego spisu ludności*, Warszawa 1882, T. 1

³⁰ *Ibidem*.

Uderzające są wiele mówiące różnice procentowe. Np.: rzymskich katolików więcej studiowało niż mieszkało w byłej stolicy. Pozornie optymistyczna informacja nie uwzględnia jednak mieszkańców całego Królestwa i Imperium skąd przybywali młodzieńcy. Dlatego też procentowo prawosławnych więcej studiowało na CUW niż mieszkało w Warszawie. Tutejsza społeczność rosyjska – składająca się głównie z młodych mężczyzn (wojsko i urzędnicy) – nie byłaby w stanie wyłonić ze swego grona tylu studentów. Procent warszawskiej ludności protestanckiej i studentów pozostawał mniej więcej na tym samym poziomie. Słuchacze to synowie mieszczan (na prowincji nie ma wielu protestantów). Poważne rozbieżności znów dotyczą żydów – procent studiujących był mniejszy niż w spisach miejskich, a przecież część młodzieży akademickiej pochodziła z Cesarstwa! Tu należy pamiętać o numerus clausus obowiązującym na CUW i w gimnazjach jako skutecznych filtrach (ukaz 1887 r.).

Niemal identyczny stan rzeczy miał miejsce w roku 1897 (dane dotyczące studentów pochodzą z 1892/93 roku), wówczas także katolików, prawosławnych i żydów więcej uczęszczało na wykłady niż mieszkało w Warszawie³¹. Różny był procent katolików na uczelni i poza nią. Wcześniej odmiennosc ta wynosiła 12%, a w 1897 r. tylko 1,8%. Liczba Polaków w Warszawie i na CUW bardzo się zmniejszyła, zaś ilość prawosławnych wzrosła dwukrotnie³². Nie sposób tłumaczyć tego faktu przyrostem naturalnym, gdyż społeczność rosyjska liczyła niewiele kobiet i dzieci, byli to głównie żołnierze i urzędnicy. Poza tym, w przeciwieństwie do sytuacji z roku 1882, proporcje uczących się i mieszkających w Warszawie protestantów były odwrotne, być może na CUW napłynęli Niemcy nadbałtyccy.

Według spisu z roku 1882 w Warszawie znajdowały się 382.964 osoby. 1185 młodzieńców między 17 a 24 rokiem życia (teoretycznie) było studentami. Ten sam spis wyodrębnił grupę młodzieży płci męskiej pomiędzy 15 a 25 rokiem życia: w roku tym mieszkało ich w Warszawie 43.784. Zatem studenci stanowili około 3% młodych mężczyzn w tym wieku³³. Interesujące wydaje się porównanie stosunków wyznaniowych w obydwu grupach, gdyż liczby te obrazują politykę oświatową caratu oraz wynikające z niej nienormalne proporcje narodowościowo-wyznaniowe panujące na CUW.

Przykładowe zestawienie liczebności katolików i żydów w mieście oraz na uczelni: w Warszawie młodzieńcy (15 – 25 lat) wyznania mojżeszowego stanowili 62% liczby mężczyzn – katolików w tym samym wieku; natomiast na CUW – 19%³⁴. Nawet biorąc pod uwagę napływ chłopców z innych miast i całego Cesarstwa, proporcje te nie są właściwe. W Łodzi, Piotrkowie, Radomiu istniały duże społeczności żydowskie, którym jednak blokowano dostęp do nauki. Równie niezwykła tendencja rysuje się przy porównywaniu grup katolickiej i prawosławnej: Polaków w odpowiednim wieku zanotowano 10 razy więcej niż Rosjan, ale na CUW jedynie ok. 4 razy. Różnicę tę na korzyść zaborców powodowali przybysze i

³¹ M. N i e t y k s z a, *Ludność Warszawy na przełomie wieków XIX i XX*, Warszawa 1971, s.239

³² *Ibidem*, s.239

³³ *Rezultaty jednodniowego spisu...*

³⁴ *Ibidem*

stypendyści z Imperium. Widać to również w materiałach źródłowych („Rezultaty jednodniowego spisu ludności”, Warszawa, 1882, T.1): choć młodzieńcy polscy stanowili 10% społeczności Warszawy, to jednocześnie studiowało ich zaledwie 3%; Rosjan zaś około 9% swojej grupy. Było to rezultatem specyficznej struktury wiekowej kolonii rosyjskiej w Warszawie: żyło ich niewielu (8.649 mężczyzn – 63% całej populacji), młodych (emeryci wracają do domu) oraz cieszących się przywilejami stypendialnymi i zawodowymi³⁵.

W porównaniu do czasów obecnych liczba studentów w roku 1882/83 wydaje się znikoma – 1185 osób na 5 wydziałach na studiach trwających po 4 – 5 lat³⁶. Zaś biorąc pod uwagę poziom skolaryzacji ówczesnej Warszawy CUW postrzega się jako wysepkę na morzu analfabetyzmu. Adolf Suligowski – nie bez przesłanek – nazwał gród nadwiślański miastem analfabetów³⁷. We wspomnianym roku 1882 blisko 43% mężczyzn to analfabeci (wśród kobiet procent ten okazywał się jeszcze wyższy). Z pozostałych 57% – 52% umiało tylko czytać, wykształcenie średnie posiadało ok. 5%, a wyższe ok. 2% mężczyzn. Można uznać studentów za rzadkie zjawisko, zwłaszcza wśród rówieśników. Niewielu miało szczęście się kształcić. W grupie wiekowej 15-25 lat ledwie 861 ukończyło już studia, a 2.825 gimnazjum, przy czym wspomnieć należy iż miasto liczyło sobie blisko 400 tysięcy ludzi, z czego 1/3 stanowiła płeć męska. W owym czasie na 1 uczącego się chłopca między 15 a 20 rokiem życia przypadało 6 nie uczących się z Warszawy i 5 spoza Warszawy.

Inną grupę odniesienia mogli stanowić, będący w podobnym wieku, czeladnicy i uczniowie w warsztatach. Zarejestrowano ich w cechach w liczbie 27.800, ale ogromna ilość pracowała w fabrykach, sklepach bądź miała dorywcze zajęcia – prawdopodobnie było ich około 15 tysięcy³⁸. Przy tak ogromnej liczbie młodych ludzi studenci powinni byli ginąć w tłumie, a jednak ich poczynania, sposób życia były na ustach wszystkich, pisywano o nich w prasie, tworzone książki. Ów wyjątkowy status zawdzięczali przywilejowi studiowania – przedłużonej młodości. Ich rówieśnicy szybko stawali się dorośli, pracowali fizycznie bądź umysłowo (w kantorach i sklepach) po kilkanaście godzin na dobę bez wakacji; toteż nie mieli okazji ani wewnętrznych pobudek do tworzenia swoistej subkultury. Wtapiali się szybko w masę dorosłych, otoczenie robotnicze, rzemieślnicze czy oficjalistów prywatnych.

Studenci a życie kulturalne Warszawy

Chociaż ówczesna koniunktura gospodarcza była korzystna, a warszawiacy cieszyli się dobrobytem, to jednak metropolia przypominała porośnięty rześmą staw – martwy, pozbawiony oznak życia. Sytuacja polityczna sprowadziła dawną stolicę Polski do pozycji prowincjonalnego miasta, w którym można było zbić

³⁵ *Ibidem*

³⁶ *Spisok...*, rok 1882/83

³⁷ A. Suligowski, *Miasto analfabetów*, Kraków 1905

³⁸ *Rezultaty jednodniowego spisu...*

fortunę oraz wydawać pieniądze na niekończące się rozrywki. W zasadzie na tego rodzaju działalności skupiali swą energię współcześni Bolesława Prusa. Podobny stan rzeczy miał miejsce w Łodzi: bogacono się oraz bawiono, chociaż możliwości zarobkowania były dużo większe, a atrakcje uboższe – np. nie istniał stały, profesjonalny teatr. Również sprawy samorządu lokalnego w miastach nie leżały w kompetencjach mieszkańców, a więc i ta droga aktywności pozostawała dla nich zamknięta. Dlatego też Władysław Reymont w „Ziemi obiecanej”³⁹ przedstawił Łódź tak podobną do amerykańskiego miasteczka w okresie gorączki złota, osady stworzonej niemal na „surowym korzeniu”, aby przedsiębiorczy przybysze mogli zarabiać pieniądze, które wydawano potem w piękniejszych miejscach. Jednakże Warszawa znajdowała się w o wiele szczęśliwszym położeniu – miała swoje zabytki i pamiątki przeszłości powstałe na drodze historycznego rozwoju, teatry z repertuarem na poziomie europejskim, ogrody, a przede wszystkim uniwersytet!

Przyznać należy, iż wielu warszawiaków traktowało uczelnię jako „fabrykę dyplomów”⁴⁰ – wyraźnie nie dostrzegali innych dobrodziejstw płynących z owego źródła. Pomijając ważny aspekt finansowy, studenci poprzez samą swoją obecność w mieście stawali się przedmiotem rozmów, a nawet plotek. Za przykład może posłużyć dyskusja jaka się rozpełtała po opublikowaniu broszury (1898 r.) Zdzisława Kowalskiego traktującej m.in. o życiu intymnym młodzieńców z uniwersytetu⁴¹. Wielokrotnie już poruszano na łamach prasy kwestię studencką – problemy finansowe, przeciążenie nauką itp., ale nigdy nie rozprawiano o prowadzeniu się „akademików”! Wywołało to niemal skandal, dla publiczności okazał się szokującym tryb życia oraz stan zdrowia studentów: pod wpływem owej wstrząsającej lektury Iza Moszczeńska wydała broszurę p.t.: „Czego nie wiemy o naszych synach”⁴². Dziś raczej wydałaby się zdumiewającą naiwność oraz zakłamanie ówczesnej publiczności reagującej gwałtownie na fakty dawno już znane lecz przez wygodę i konwenanse nie dopuszczane do świadomości.

Innym powodem do dyskusji w domach warszawskich stały się zaburzenia uniwersyteckie w roku 1883. Zapewne sprawa musiała być szeroko komentowana, gdyż skłoniła ona liderów opinii publicznej (m.in. Piotra Chmielowskiego, profesora Szkoły Głównej a obecnie nauczyciela gimnazjalnego) do spotkania się i przedyskutowania problemu. Ferment panujący na uczelni, a więc i wpływający na miasto, wielce ich zaniepokoił oraz zmusił do zastanowienia się nad własnymi ugodowymi poglądami⁴³.

Zatem można uznać, że młodzież studencka w swoisty sposób integrowała społeczność Warszawy, a nawet tworzyła rzeczywistość w jakiej żyli warszawiacy. Aranżowała wydarzenia, swoim postępowaniem prowokowała rozwój wy-

³⁹ W. Reymont, *Ziemia obiecana*, Kraków 1956

⁴⁰ *Walka o szkołę polską w 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Warszawa 1930, s.97

⁴¹ *Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego w świetle cyfr*, podał Zdzisław J. Kowalski, Warszawa 1898

⁴² I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach*, Warszawa 1904

⁴³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1958, T. 1, s. 240

padków – zapełniała pustkę istniejącą w mieście. W odpowiedzi na „głód” wydarzeń politycznych (a żadna legalna forma aktywności na tym polu nie była dostępna wówczas dla Polaków) studenci dopuszczali się incydentów z zaborcą, przypominali ugodowcom, że obecny stan rzeczy nie jest normalny ani wieczny. Przejawy owej działalności nie zawsze można uznać za budzące aprobatę i godne podziwu. Przede wszystkim osoby starsze o orientacji ugodowej rzadko popierały żywiołowe akcje studenckie, a poza tym zdarzało się, iż akademicy dopuszczali się czynów gorszących statecznych obywateli Warszawy. Dlatego też można przeprowadzić podział działań młodzieży akademickiej według następujących kryteriów: manifestacje polityczne, udział w życiu towarzyskim oraz pospolite awantury.

Ciężka, popowstaniowa atmosfera panowała w mieście niepodzielnie aż do połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku; przez cały ten okres nie zaistniały jakiegokolwiek przejawy życia studenckiego, nawet „ziomkostwa” stanowiły sprawę przyszłości. Przełomowy okazał się dopiero rok 1875, kiedy to szóstego stycznia zmarł w Warce Piotr Wysocki. Jego śmierć stała się dla studentów bodźcem do konstruktywnego działania. Zmusiła młodzież do podejmowania wspólnych decyzji oraz zintegrowania luźnego dotąd grona uczelnianego. Pomimo zakazu władz oraz niechętniej postawy starszego pokolenia warszawiaków, kolektyw studentów-aktywistów postanowił wziąć udział w pogrzebie. Nie zważając na ostry mróz „akademicy” zdążyli na ceremonię piechotą; kluczyli przez zamarznięte pola by ominąć gęsto rozstawione patrole policyjne. Jeszcze przez kolejne trzydzieści dni nosili oryginalną żałobę: wpiętą w klapę białą różę na czerwonym tle. W Warszawie szeroko komentowano owe wydarzenia, przeczuwano iż są one preludium do dalszych wypadków. Niektórzy uważali to za rodzaj przebudzenia po hibernacji popowstaniowej – najgłębsze rany poczynały się goić⁴⁴.

Chociaż powyższe zdarzenia niechybnie poruszyły opinię publiczną, zapewne nie mogły się równać wstrząsowi jaki wywołały duże aresztowania – pierwsze od 1863 roku. Miały one miejsce na przełomie lat 1877-1878 i dotyczyły uniwersyteckiego środowiska socjalistów. Aresztowanie młodych ludzi powiązanych z „miastem” różnymi interesami i zobowiązaniami natury towarzyskiej odbiło się głośnym echem wśród bywalców salonów warszawskich. Wielu z nich zapewne miało wtedy sposobność po raz pierwszy usłyszeć o ideologii socjalistycznej, a może nawet „kwestii robotniczej” – jak wówczas eufemistycznie określano ów problem⁴⁵.

Podczas opisywanych powyżej wydarzeń dokonywał się brzemienny w następstwa proces: jednoczesnej integracji a zarazem podziałów wewnątrz środowiska studenckiego. W tym samym czasie pewne grupy młodzieży krystalizowały swoje poglądy na otaczającą je rzeczywistość. Skupienie się jednorodnych kół studenckich spowodowało alienację niektórych osób: w poprzednim stadium

⁴⁴ M. B o g a c z, *Akademicy warszawscy. Z dziejów organizacji studenckich w XIX wieku*, Warszawa 1960, s.286

⁴⁵ L. K r z y w i c k i, *ibidem*, s.207

studenci tworzyli wg Krzywickiego „mgławicę”⁴⁶ nie zróżnicowaną, jednorodną w swej bezideowości. Dzięki zaszłym wypadkom dokonali samookreślenia: kosztem wewnętrznych podziałów na różnorodne ugrupowania – odrzucili samotne jednostki. Owa atomizacja stała się przyczyną wielu zatargów pomiędzy samotnikami i zorganizowanymi oraz członkami odmiennych skupisk. Przykładowa w tym wypadku może być sprawa Ostrowidowa: w wyniku sprzeczki jeden ze studentów zadenuncjował kolegę. Postępek ów nadzwyczajnie wzburzył społeczność młodzieży, która zażądała relegowania odszczepieńca. Władze zareagowały sprzeciwem, wobec którego akademicy zwołali uwieńczony powodzeniem wiec: Ostrowidow usunął się z uniwersytetu⁴⁷. „Schodka” ostrowidowska pozwoliła dostrzec we wspólnocie uniwersyteckiej rysujące się wyraźnie dwa kierunki: odbiegający od założeń pracy organicznej, którego zwolennicy pragnęli rzucić się w wir walki oraz pozostali – organicznie gotowi do oddania się pracy nad społeczeństwem i indywidualni karierowicze.

Podobny problem – skłócenia odłamów akademickiej gromady pojawił się w chwili przygotowań do pogrzebu zamordowanego cara Aleksandra II. Stronnictwo o orientacji ugodowej w imieniu studentów CUW zwołało legalny wiec i aby zdobyć przychylność kół rządowych chciało ofiarować wieniec. Radykałowie znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. Nie mogąc jawnie zaprotestować wykazali jedynie brak entuzjazmu oraz uchylili się od współpracy. Opisana postawa nie zraziła pomysłodawców; wieniec kupiono za pieniądze Koła Delegatów i wysłano do St. Petersburga⁴⁸. Wyłącznie zrządzenie losu uchroniło lojalistów od linczu, a o zajściu dowiedzieli się wszyscy – gonitwa rozgorączkowanej młodzieży przez całe miasto nie mogła ujść powszechnej uwadze.

Dotychczas poruszane sprawy pozostawały wewnątrz kręgu uniwersyteckiego i chociaż echa tych wydarzeń przedostawały się na ulice miasta, publiczność warszawska nie uczestniczyła w nich bezpośrednio. Stan rzeczy uległ zmianie wiosną 1883 roku, kiedy to miała miejsce tzw. „apuchtinada”: po raz pierwszy od roku 1863 zdobyto się na czyn protestu! 16 kwietnia podczas udzielonego mu posłuchania, nieznanemu nikomu student Rosjanin Jewgienij Żukowicz, uderzył w twarz wszechwładnego kuratora warszawskiego okręgu szkolnego – Aleksandra Apuchtina. Wiadomość o policzku rozeszła się z niezmierną szybkością – „akademicy” solidaryzują się z nieznanym śmiałkiem. Jeszcze podczas trwania „schodki” nadeszła wiadomość o zamierzonej interwencji wojska. Władze carskie starały się przekształcić ten incydent w masowy protest polityczny. Dzięki temu chciały zyskać zainteresowanie kół rządowych i udowodnić, że utrzymanie kosztownego aparatu urzędniczego w Królestwie jest niezbędne. Niezamierzonym efektem caratu okazało się przyciągnięcie uwagi publiczności, już wkrótce po zajściu przybyły na Krakowskie Przedmieście tłumy osób postronnych (nie tylko rodziców). Ludwik Krzywicki tak wspomina te chwile: „...Publiczność chwyciła studentów, rozpytywała o istotę zajścia; wprawdzie nie

⁴⁶ *Ibidem*, s.203-237

⁴⁷ *Ibidem*, s.212

⁴⁸ *Ibidem*, s.214

wykazywała zbyt żywych sympatii dla naszego czynu, ale także i najmniejszej niechęci. Była przede wszystkim ciekawa! Wiadomość, iż studenci „buntują się”, dosięgła krańców Warszawy już przed naszym wyprowadzeniem uroczystym przez wojsko. I wszędzie wywoływała zaciekawienie, z którym w parze szła zupełna dezorientacja...”⁴⁹.

Przyznać należy, że jak na czasy przed powszechną telefonizacją tempo rozchodzenia się informacji było imponujące. Zwraca uwagę ów pęd do zdobycia aktualnych wiadomości dotyczących tak niewielkiej, zaledwie kilkusetosobowej grupy ginącej w masie ludności największego miasta na ziemiach polskich. Dotarcie do centrum wydarzeń wiązało się z niebezpieczeństwem: po ulicach krążyła żandarmeria, oddział gwardii pułku wołyńskiego, kozacy. Warszawa długo żyła atmosferą tamtego dnia, powiadano nawet z podziwem: „...Tak się takie rzeczy robią !...”⁵⁰ – innymi słowy stanowczość studentów spodobała się. Zapewne nie zapomniano szybko „schodki” apuchtinowskiej, niedługo potem nastąpiły aresztowania, które objęły ponoć do 10% młodzieży akademickiej, w tym kilkanaście procent narodowości polskiej⁵¹. Wielu wydano z uczelni m.in. znanego później lekarza – społecznika Jana Harusewicza⁵². Reminiscencją wydarzeń kwietniowych było budzące powszechną wesołość ogłoszenie w „Kurierze Warszawskim”: jeden z członków rodziny Natansonów ofiarował dużą sumę na cele dobroczynne z powodu „radosnej nowiny”. Chociaż sąd zmusił go do zapłacenia grzywny znalazł on wielu naśladowców. Tak więc dzięki studentom CUW-u życie polityczne Warszawy znacznie się ożywiło, a organizacje dobroczynne zyskały poważne fundusze⁵³. Inną pamiątką po apuchtinadzie został skecz przedstawiany w popularnym cyrku. Jeden z kłownów za wymierzone uderzenie w twarz otrzymuje medal. Poza tym ulica warszawska ukuła nowe powiedzonko: dostać „apuchtinkę” czyli policzek⁵⁴. Wniosek z tego iż o zaszłych wypadkach mówili nawet ulicznicy i przekupki.

Wydarzenia roku 1883 można uznać za ważną cezurę: po tym fakcie miasto nigdy nie wróciło do dawnego marazmu; rokrocznie zdarzały się aresztowania, manifestacje i awantury. Ludnością wstrząsnął proces Proletariatu w roku 1885 – stracono wówczas studenta Stanisława Kunickiego⁵⁵. Obywatele nie próbowali już nawet stać z boku – czy było to w ogóle możliwe w czasach, kiedy życie codzienne nie cechowało się intymnością właściwą obecnej dobie? Praktyki religijne np. pokutę w ramach kary wyznaczał często sąd świecki. Wszelkie uroczystości rodzinne i zawodowe stanowiły część roku obrzędowego lub wymagały obecności kapłana (święta, ślub, poświęcenie warsztatu). Wszystko co wydarzyło

⁴⁹ *Ibidem*, s.248

⁵⁰ *Ibidem*, s.250

⁵¹ S. Brzozowski, *Warunki organizacyjne życia naukowego w trzech zaborach. Zabór rosyjski – Królestwo Polskie*, [w] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1987, T. IV, s. 405

⁵² M. Harusewicz, J. Harusewicz, *Lekarz i polityk*, Warszawa 1935

⁵³ L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 269

⁵⁴ R. Łąkowski, *Kartki ze studenckich dziejów. XIX-XX wiek*, Warszawa 1971, s.55

⁵⁵ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, Warszawa 1986, T. 1, s. 55

się na ulicy budziło zainteresowanie wobec powolnego jeszcze tempa życia. Aresztowania członków Zet-u w latach 1890 i 1894 oraz działaczy Koła Oświaty Ludowej w 1898 roku wzburzyły mieszkańców Warszawy. Troska o młodzież znosiła bariery stanowe; dotknęła ludność z różnych sfer: zarówno bogaczy związanych ze studentami więzami towarzysko-rodzinnymi, jak i biedaków korzystających z pracy oświatowców.

Wyjątkowo w życiu politycznym i kulturalnym warszawiaków zapisał się rok 1891: sześćdziesiąta rocznica wybuchu powstania listopadowego oraz setna – ogłoszenia Konstytucji 3 V. Poprzez rozrzucone po mieście proklamacje, „akademicy” o poglądach narodowych wzywali rodaków do wzięcia udziału w wielkiej manifestacji ku czci majowej konstytucji. Spotkali się z niechętnym odzewem. Przerażona możliwymi konsekwencjami warszawska prasa potępiła projekt. W pewnej mierze cel został osiągnięty: publicznie przedyskutowano problem i przypomniano opinii publicznej o zbliżającej się rocznicy. Obchody odbyły się bardzo uroczyście: wybito medale pamiątkowe, odbył się pochód na ruiny świątyni Opatrzności Bożej w Ogrodzie Botanicznym, a nawet nabożeństwo w katedrze. Ostatni punkt programu był wyraźnie obliczony na reakcję publiczności, gdyż wielu ówczesnych studentów (m.in. Stanisław Wojciechowski)⁵⁶ wspominało o swej indyferencji religijnej. Oczywiście natychmiast nastąpiła fala aresztowań, zaś ponurym zakończeniem jubileuszu stał się manifestacyjny pogrzeb studenta Brułińskiego, który popełnił w areszcie samobójstwo. Podczas ceremonii pochówku zatrzymano wiele osób; ostatecznie policja przetrzymywała blisko 120 ludzi⁵⁷. Jeszcze długo po opisywanych zajściach, jak zanotowała w pamiętnikach Zofia Kirkor-Kiedroniowa⁵⁸ krążyły po Warszawie wyolbrzymione plotki.

Bardziej znaczące dla zwykłych choć zamożniejszych mieszkańców, okazało się kolportowane przez studentów wezwanie do powszechnej żałoby narodowej. Wydano odezwę apelującą do społeczeństwa o zaniechanie urządzania zabaw i balów w sezonie 1891/1892. Na łamach prasy, zwłaszcza w sympatyzującym ze studenterią „Głosie”, pojawiły się wzmianki popierające inicjatywę młodzieży⁵⁹. Ponieważ nie całe towarzystwo zastosowało się do postulatu, oburzeni „akademicy” postanowili wymierzyć niepoprawnym sprawiedliwość – doszło do scen gorszących.

Kolejne lata nie przyniosły spokoju, młodzież uniwersytecka zawsze dbała o dostarczenie mieszkańcom Warszawy tematów do dyskusji. Na terenie uczelni ciągle miały miejsce zaburzenia: w roku 1893 poruszyła opinię publiczną sprawa Silbersteina, studenta – donosiela przyłapanego dodatkowo na kradzieży. Władze nie zareagowały na petycję studencką dotyczącą usunięcia go z grona akademickiego. Twardo broniły swego „pracownika”. Było to tym bardziej hańbiące dla młodzieńców, jako że dotychczas cieszyli się opinią ludzi honoru. Mundur

⁵⁶ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Lwów 1938, T.1

⁵⁷ T. Ruśkiewicz, *Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887-1893*, Warszawa 1926, s. 22

⁵⁸ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op.cit.*, s. 64

⁵⁹ Z. Kmieć, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989, s. 73

studencki nobilitował i dawał prawo wstępu do towarzystwa – nawet osobom o niskim pochodzeniu. Złożoność sprawy w pełni rozumieli warszawiacy⁶⁰.

Dotychczas opisywane wydarzenia skupiały na sobie zainteresowanie zwykłych obywateli, nierzadko wzbudzały ich aprobatę – większą lub mniejszą. Jednakże dopiero zajścia z roku 1894 zjednoczyły studentów oraz publiczność we wspólnym działaniu. Wypadki te przeszły do historii miasta pod nazwą „kilińszczyzny” – obchodów przyszykowanych ku czci Jana Kilińskiego. Jubileusz zgromadził wielu ludzi, zarówno rzemieślników jak i osób z towarzystwa: wśród nich także duże grono kobiet! Msza intencyjna oraz manifestacja rozsierdziły Rosjan. Przeprowadzono liczne aresztowania. Wśród zatrzymanych znajdowało się około 40 dam z inteligencji warszawskiej! Wielu publicystów uznało akcję za niezwykle naiwną (demonstranci dali się zapędzić całym pochodem na dziedzińiec cyrkułu), ale wokół sprawy powstał nimb bohaterstwa⁶¹. Następnego dnia dyskutowano zapewne jak zwykle o najnowszych wypadkach, tym razem jednak patrzono na wydarzenia z innej perspektywy. Tego roku publiczność warszawska definitywnie porzuciła pozycję obserwatora i przyłączyła się do studentów kreuujących polityczne życie miasta – cel działaczy studenckich jeszcze z czasów Krzywickiego został osiągnięty⁶².

Podsumowującym udział młodzieży uniwersyteckiej w tworzeniu atmosfery Warszawy wydaje się być następujący cytat. Dotyczy on wprowadzania mieszkańców miasta w krąg zagadnień politycznych, a nawet organizowaniu rzeczywistości nie ograniczającej się wyłącznie do spraw materialnych: „...Pamiętam dobrze spory, jakie toczyły się u nas w domu na temat postawy studentów w takich sprawach, jak udział młodzieży w uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w 1898 roku lub słynne manifestacje uniwersyteckie w tzw. sprawie Ziłowa przeciwko gronu profesorów, którzy wysłali telegram na uroczystość odsłonięcia pomnika Murawjewa w Wilnie..”⁶³.

Równie istotne dla społeczeństwa Warszawy było uczestnictwo „akademików” CUW-u we wspólnym życiu towarzyskim. Spontaniczne delegacje z uniwersytetu wielokrotnie pojawiały się na ważnych dla miasta uroczystościach; w takich chwilach nie mogło zabraknąć studentów. Zaznaczyli swą obecność podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza⁶⁴ oraz z zainteresowaniem śledzili koleje sławnego procesu z wiosny roku 1886. Rozprawa toczyła się pomiędzy Janem Popławskim i Aleksandrem Świętochowskim (z redakcji „Prawdy”) a Gabriellą Zapolską, zaś przyczyną sporu była krytyka „Kaśki Kariatydy”. Ślad po tych wydarzeniach pozostał w kronikach Prusa, który odnotował: „...szczególnie licznym był zastęp młodzieży uniwersyteckiej..”⁶⁵. Podobną wzmiankę można odna-

⁶⁰ S. Nowak, *Z moich wspomnień*, Częstochowa 1933, cz. 1, s. 41

⁶¹ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op.cit.*, s. 178

⁶² L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 248

⁶³ S. Arct, *Młodzież warszawska w latach przed strajkiem szkolnym*, [w] *Z dziejów ksiązek i bibliotek w Warszawie*, red. S. Tazbir, Warszawa 1961, s.472

⁶⁴ *Ibidem*, s.472

⁶⁵ B. Prus, *Kroniki*, Warszawa 1957, T. 9, s. 413

leżć pod datą 18 października 1886 roku, gdzie pisarz informuje że: „...Z inicjatywą wzniesienia na grobie Królikowskiego z ofiar publicznych odpowiedniego nagrobka wystąpiła młodzież uniwersytecka.”⁶⁶. Notatka dotyczy osoby bardzo popularnego aktora Jana Królikowskiego; nasuwa się więc wniosek o intensywnym udziale studentów w sprawach zajmujących na co dzień „towarzystwo” warszawskie.

Podobna sytuacja zaistniała w 1881 r. kiedy to zmarł dość lubiany przez Polaków generał-gubernator Piotr Albedyński. Zobowiązani „akademyści” ofiarowali wieniec oraz odprowadzili trumnę aż na dworzec. Pochód ciągnący się przez całe miasto zrobił zapewne duże wrażenie, a wdowa rozczulona takim zachowaniem miała wstawić się osobiście u cara za aresztowaną podczas „apuchtinady” młodzież⁶⁷.

Kilka lat później – w styczniu 1885 r. – Warszawa ujrzała inny pogrzeb, osoby nad której stratą nieporównanie bardziej bolała: Antoniego Edwarda Odyńca. Naturalnie studenci uznali zorganizowanie odpowiedniej oprawy pożegnania wielkiego patrioty za punkt honoru; przypłacili ten czyn aresztowaniami w swoim gronie. Pamiętano o tym długo⁶⁸.

Diametralnie odmienny aspekt udziału studenterii w życiu towarzyskim stolicy stanowił karnawał i wszelkie związane z nim rozrywki. Zabiegano wówczas wyjątkowo o sympatię młodzieńców; zwłaszcza tych dobrze rokujących na przyszłość: prawników, medyków, synów lepszych rodzin. Mniej zamożni byli gorzej widziani przez rodziców panien na wydaniu. Jednakże na każdym raucie roіło się od studentów: dziewczęta przede wszystkim chciały tańczyć. Poza tym mundur studencki stawał się niemal synonimem szlachectwa, nawet trochę wytarty nie raził – „akademik” mógł być biedny⁶⁹.

Rażącym kontrastem wobec uroczych i wesołych zabaw pozostają pospolite awantury urządzone przez młodzież akademicką. W źródłach nie odnotowano pijackich burd ani pojedynków tak popularnych wśród niemieckich burszów. Często jednak w obronie przekonań studenci przekraczali granice dobrego smaku. Najbardziej godny potępienia wydaje się incydent pobicia Bolesława Prusa; związany był z odczytem Władysława Spasowicza traktującym o twórczości Wincentego Pola (12 i 14 marca 1878 r.). Kronikarz Warszawy, a wraz z nim niemal cała prasa, w ostrych słowach potępili prelegenta. Oburzona młodzież – również krytykująca apoteozę przeszłości – zażądała odwołania oskarżeń. Napaść ta spowodowała wieloletnią chorobę Aleksandra Głowackiego – agorafobię⁷⁰.

Podobna metoda „perswazji” oparta na rękoczynach używana była jeszcze wielokrotnie. W roku 1893 za obraźliwe uwagi pod adresem Polski pobito studenta Lewszyna⁷¹, zaś profesor Ziłow za to samo wykroczenie dostał podczas wykładu

⁶⁶ *Ibidem*, s.507

⁶⁷ L. Krzywicki, *op.cit.*, s.263

⁶⁸ I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Edynburg 1946, s.56

⁶⁹ S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, T. 1, s. 44

⁷⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gdańsk 1991, T. 1, s. 43

⁷¹ S. Nowak, *op.cit.*, s. 41

kaloszem w twarz⁷². Równie brutalnie potraktowano w 1887 roku klowna Tantiego z cyrku Salamońskiego za obrazę Polek: rozsierdzeni „akademy” próbowali dopuścić się linczu, sytuację opanował dopiero oddział policji⁷³.

Argumenty siłowe stosowano często dla poparcia słuszności swych tez. Podczas zajęć w roku 1892 powołano do życia oddziały szturmowe, które miały w sposób bezwzględny rozprawiać się z przeciwnikami. Rok ten ogłoszono czasem żałoby narodowej – przypadała setna rocznica Targowicy. Nie wszyscy jednak zechcieli zrezygnować z karnawałowych rozrywek. Studenci postanowili działać zdecydowanie. Szokując rozbawionych gości, w kulminacyjnym momencie zabawy wnieśli na salę balową trumnę! Młodzież akademicka uznała za niestosowne bywanie na przedstawieniach właśnie przybyłego teatru rosyjskiego. Opornych wypłoszono asafetydą rozpylaną na widowni, suknie polewano kwasem siarkowym. Część pism warszawskich uznała owe działania za przejaw chuliganerii i zdżyczenia. Odpowiedzią urażonych młodzieńców było czynne znieważenie redaktorów gazet, demolowanie ich biur⁷⁴.

Lżejszą kategorię przewinień stanowiły zwykłe żarty płatane z wielkim upodobaniem statecznym mieszczanom. Zaliczyć do nich można bal w Wielkim Poście 1883 roku, który zbulwersował opinię publiczną. Długi czas rozpisywano się na temat bezbożności młodzieży i upadku obyczajów; zapewne wydarzenie to nie przysporzyło studentom sympatii. Ukoronowaniem zaś wieczoru było zawieszenie w miejscu publicznym czerwonego sztandaru⁷⁵.

Dużo bardziej zabawne wydaje się zamieszanie związane z żoną gubernatora, Marią Andriejewną Hurko. Wśród mieszkańców Warszawy rozeszła się wieść, iż niedawno przybyłe z Podola panny z domu obywatelskiego, ucałowały na powitanie dłoń pani Hurko. Dowcipna młodzież zorganizowała kolejkę korepetytorów do domu tejże rodziny. Nachodzono ich dniem i nocą oferując się udzielić córkom lekcji z historii Polski; ludzie ci wkrótce wyjechali z miasta⁷⁶.

Reasumując dostrzega się niebagatelną rolę studentów w życiu Warszawy. Duża część rozwoju duchowego warszawiaków była zasługą działań młodzieży uniwersyteckiej. Pomogli miastu otrząsnąć się z popowstaniowego szoku, udzielili kilku lekcji patriotyzmu oraz zjednoczyli wokół wspólnego celu. Jednocześnie bawili społeczeństwo, nie izolowali się od zajmujących ogół rozrywek: widywano ich na salonach i w tanich kawiarenkach. Czasami niestety dopuszczali się złych uczynków, bywali okrutni i bezkompromisowi, jednakże siła dobrych poczynań przewyższała wyrządzone zło.

⁷² L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 260

⁷³ I. Ihnatowicz, *op.cit.*, s. 463

⁷⁴ S. Wojciechowski, *op.cit.*, s. 23

⁷⁵ S. Grabski, *op.cit.*, s. 44

⁷⁶ S. Wojciechowski, *op.cit.*, s. 13

Sytuacja materialna studentów oraz ich praca charytatywna na rzecz ludności Warszawy

Aktywność studentów Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie była widoczna we wszystkich dziedzinach życia miasta. Poświęcali się również pracy oświatowej na rzecz uboższych warszawiaków. Efekty działalności młodzieży akademickiej na tym polu były konkretne: zorganizowane biblioteki, wydane książki oraz spadek analfabetyzmu wśród ubogiej ludności.

Pracę zarobkową „akademików” zaczęto badać już w końcu wieku XIX, opinia publiczna interesowała się żywo tym problemem. Stan nastrojów dokumentuje Bolesław Prus: „...publiczność instynktownie popiera uczącą się młodzież i – stawia fundamenta pod przyszły rozwój cywilizacji...”.⁷⁷ Analizowano rodzaj podejmowanego zajęcia, płacę i szansę na zatrudnienie. Pojawiło się kilka pionierskich opracowań: ankieta Zdzisława Kowalskiego⁷⁸ oraz cykl artykułów na tematy społeczne Antoniego Potockiego⁷⁹.

Pracę zarobkową podejmowało wielu studentów; według Z. Kowalskiego stanowili oni 71,33% ogółu badanych. Niektórzy z młodych ludzi mogli liczyć na skromną pomoc z domu (39,67%). Jednak duża grupa respondentów (31,66%) musiała utrzymywać się samodzielnie⁸⁰. Dane pochodzące z ankiety czasopisma „Głos” były bardziej alarmujące – pracowało 85% „akademików”⁸¹. Potrzeba zarobkowania przez studentów wystąpiła ze wzmoczoną siłą pod koniec XIX wieku. Wówczas pojawiły się na uniwersytecie klasy uboższe, których przedstawiciele nie mogli zapewnić swym synom całkowitego utrzymania. Poza tym Polacy nie otrzymywali rządowych stypendiów (tylko 2% w roku 1900), a zaledwie około 12% badanych korzystało z donacji osób i instytucji prywatnych. Wsparcie to nie było wystarczające – 2/3 stypendiów wynosiło rocznie mniej niż 200 rb, 8,5% respondentów uwolniono od wpisu⁸².

Podstawowym źródłem utrzymywania studentów warszawskich były korepetycje (66,67% badanych). Młodzież angażowała się często jako nauczyciele w majątkach wiejskich. Wyjeżdżali na prowincję na czas wakacji lub na cały rok aby przygotować synów szlacheckich do nauki w gimnazjum. Dzięki takim wyjazdom dodatkowo ratowali swe zniszczone zdrowie. Przeciętnie musieli wówczas pracować 3 godziny dziennie, zostawało więc dużo czasu na wypoczynek⁸³. Podczas roku akademickiego przyjmowali posady w mieście. Rosyjska szkoła średnia nie brała pod uwagę intelektualnych możliwości dzieci, toteż korepetytor był niezbędny. Student odrabiał z uczniem zadane lekcje, pomagał przyswoić

⁷⁷ B. Prus, *op.cit.*, s. 247

⁷⁸ *Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego...*, *op.cit.*, s. 9-13

⁷⁹ A. Potocki, *O uposażeniu warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej* [w:] *W naszych sprawach*, cz. 2, *Szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych*, Warszawa 1900

⁸⁰ *Stan zdrowia i warunki higieniczne...*, *op.cit.*, s. 9-13

⁸¹ J. Żurawicka, *op.cit.*, s. 202

⁸² *Stan zdrowia i warunki higieniczne...*, *op.cit.*, s. 9-13

⁸³ *Ibidem*, s. 9-13

sobie materiał podawany w obcym języku. Cały ciężar pracy z dzieckiem przetrzucono na barki nauczyciela domowego. Jednak ciężką, codzienną pracę wynagradzano bardzo nędznie. Przeciętnie za godzinę korepetycji młody człowiek otrzymywał 25 kop. Miesięcznie czyniło to od 4 do 6 rubli. Bardziej zdesperowani godzili się na 10 – 15 kop. Stanowiło to niezwykle niską kwotę – obiad w taniej kuchni kosztował 20 kop., a bochenek razowca – 12 kop. Prasa roiła się od opisów wyzysku korepetytorów⁸⁴.

Wiele gazet warszawskich zatrudniało młodzież akademicką. Trudnili się oni przepisywaniem artykułów, korektą; tak np. zaczynał w redakcji „Kołców” Janusz Korczak. Oprócz stałej pracy redakcyjnej bardziej uzdolnieni publikowali samodzielnie drobne utwory literackie – otrzymując opłatę od wiersza⁸⁵. Studenci prawa obejmowali posady urzędnicze, czasami mieli szansę na praktykę u możnego „patrona” – znanego już adwokata⁸⁶. Zdarzały się również niezwykle zajęcia: malowanie szyldów w fabryce Mintera za 20 zł od sztuki. Księgarz Dzwonkowski wynajmował „akademików” do kolorowania map, dzień pracy przynosił zarobek wysokości 1 rubla. Opłacalne było retuszowanie fotografii za 5 groszy od sztuki⁸⁷.

Niekiedy w kryzysowej sytuacji studenci podejmowali się prac fizycznych. Pod koniec lat 70-tych XIX stulecia uczestniczyli w budowaniu wodociągów warszawskich. Opinię publiczną zbulwersował fakt, że „przyszłość narodu” kopie nocami rowy⁸⁸. Podczas wakacji cieszyły się popularnością posady dozorców robót miejskich, fabrycznych i kolejowych. „Akademy” zostawali kontrolerami w pociągach spacerowych, w ten sposób mogli zarobić na część czesnego. Oszczędności nie starczały jednak na cały rok szkolny⁸⁹.

Pracy poszukiwano wieloma metodami: przez znajomych oraz korzystając z usług biur pośrednictwa. Kilka kantorów specjalizowało się w poszukiwaniu posad dla nauczycieli. Studenci korzystali z usług przedsiębiorstw Gronkiewicza, Ungra lub Jahołkowskiej⁹⁰. Zawsze jednak najbardziej pomagała protekcja, co dokumentuje artykuł w „Przeglądzie Tygodniowym”: „...Dostać korepetycje biednemu studentowi, który przybył świeżo z prowincyi i nie posiada w Warszawie stosunków, rzecz niełatwa...”⁹¹. Pomimo intensywnych starań 10% studentów nie mogło znaleźć żadnej pracy⁹². Notorycznie pojawiały się w prasie rozpaczliwe prośby o korepetycje za „stół i mieszkanie”. Bardzo wymowny jest następujący anons:

⁸⁴ J. Żurawicka, *op.cit.*, s. 203

⁸⁵ K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 46

⁸⁶ J. Wydel Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 156

⁸⁷ J. Leskiewicz, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864-1870*, Warszawa 1961, s. 75

⁸⁸ J. Offenberga, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej UW w latach 1885-1890 ze wspomnień leserowca*, Warszawa 1929, s. 8

⁸⁹ L. Zasztowt, *Z dziejów tajnej działalności oświatowej studentów CUW. Koło Oświaty Ludowej (1894-1898)*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, 1987, T. XXX, s. 86

⁹⁰ J. Wydel Dmochowska, *op.cit.*, s. 202

⁹¹ W. J. Stankiewicz, *Nędza studencka*, „Przegląd Tygodniowy”, 1886, nr 34, s. 369

⁹² J. Żurawicka, *op.cit.*, s. 203

„...Student czwartego roku poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia pod „skromne wymagania” proszę przesłać...”⁹³. Choć Warszawa ze względu na swój handlowo-przemysłowy oraz usługowy profil gospodarczy stanowiła duży rynek pracy, to jednak popyt przewyższał podaż. Pracodawcy wykorzystywali to bezwzględnie, toteż zarobki młodzieży uniwersyteckiej kształtowały się na poziomie minimum. Z. Kowalski w swej ankiecie przyjął 25 rb miesięcznie za podstawę skromnego budżetu. 10 rubli przeznaczano na czesne (100 rb rocznie od 1888 roku), a więc 15 rubli musiało wystarczyć na utrzymanie, mieszkanie, rozrywki. Osiągnięcie takiej sumy wymagało pracy studenta-korepetytora przez cały miesiąc z 2-3 uczniami po 2-3 godziny dziennie z każdym z nich. Reasumując: „akademik” pozbawiony pomocy z domu dziennie musiał przepracować około 5 godzin. Biorąc pod uwagę również młodzież dofinansowaną przez rodziców, przeciętnie student poświęcał około 2 godzin dziennie na nauczanie. Wówczas dysponował miesięcznie sumą w granicach 33 rubli⁹⁴. Był to przeciętny zarobek, do którego wielu młodzieńców mogło tylko aspirować: „...15 rubli na utrzymanie ... jest kwotą minimalną, ale czy wszyscy ją mają? Większość studentów pozbawiona jest i tych skromnych zasobów...”⁹⁵. Studencki wikt był bardzo spartański, a wymagania mieszkaniowe niewielkie, skoro kontentowali się 15-rublowym budżetem. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspomina, że 600 rubli rocznie (50 rb miesięcznie) uważano w towarzystwie za podstawę skromnej egzystencji jednej osoby⁹⁶. Młodzież akademicka dysponowała w sprzyjających okolicznościach połową tej kwoty: „...jakiś traf, szczęśliwy zbieg okoliczności i staje się on „panem korepetytorem”, co daje mu możliwość jakiej takiej egzystencji. Za mamych kilka rubli lub co najwyżej kilkanaście, płacy miesięcznej, student, w miejsce swych zajęć uniwersyteckich, biega na drugi koniec miasta, gdzie mu dają zarobek...”⁹⁷.

Duża grupa „akademików” pomimo stałego zatrudnienia nie była w stanie zaspokoić wszystkich swoich potrzeb. Niezbędne wydatki takie jak czesne, czynsz i żywność pochłaniały wszystkie pieniądze, a nawet wpędzały studentów w długi. Według Antoniego Potockiego: „...są ludzie, którzy wychodząc z uniwersytetu mają już parę tysięcy długu i z tym posagiem zaczynają walkę o byt...”⁹⁸. Autor artykułu rozróżniał aż 6 rodzajów zobowiązań: od lichwiarskich po koleżeńskie. W najgorszym położeniu znajdowali się lekarze, prawnicy i przyrodnicy (tylko około 30% z nich nie ma długów)⁹⁹.

Spółeczność akademicka oraz publiczność warszawska starała się zapobiegać nędzy studenckiej. Organizowano bale, loterie oraz kwesty na rzecz niezamożnych studentów. Sami „akademicy” podejmowali próby utworzenia stowa-

⁹³ W. J. Stankiewicz, *op.cit.*, s. 369

⁹⁴ *Stan zdrowia...*, *op.cit.*, s. 9-13

⁹⁵ *Ibidem*, s. 369

⁹⁶ J. Waydel Dmochowska, *op.cit.*, s. 184

⁹⁷ W. J. Stankiewicz, *op.cit.*, s. 369

⁹⁸ A. Potocki, *op.cit.*, s. 149

⁹⁹ *Ibidem*, s. 164

rzyszeń samopomocowych¹⁰⁰. Wszystkie działały nielegalnie, ale informacje o działaniach młodzieży przenikały do prasy. Zastanawiał się nad tym zagadnieniem Prus proponując zorganizowanie kasy pożyczkowej. Przyznawał jednak, że istniejące przepisy nie pozwalają wprowadzić myśli w czyn. Propagował akcję wspierania studentów przez naród, argumentując: „...społeczeństwo ma interes udzielać owych zasiłków najzdolniejszym i najlepszym tudzież przeznaczyć stypendia dla tych gałęzi wiedzy, które są w kraju najpotrzebniejsze...”¹⁰¹. Ostatecznie kolektyw studencki samodzielnie powołał do życia tajną Kasę Studencką (1884). Członkowie kasy zobowiązani byli do miesięcznej składki wysokości 15 kop¹⁰². Wcześniejszy projekt z roku 1882/83 nie został przyjęty. Stanisław Kruśński wysunął wówczas rozwiązanie, aby każdy medyk dysponujący sumą większą niż 25 rubli na miesiąc, przekazywał nadwyżki uboższym kolegom¹⁰³.

Wnioski dotyczące pracy zarobkowej studentów są przygnębiające. Zdobyć posadę przybyszowi z prowincji było bardzo trudno, zwłaszcza że „akademik” mógł pracować jedynie w niepełnym wymiarze godzin. Praca zajmowała mu czas przeznaczony na naukę i wypoczynek, przynosiła niewielki dochód. Poświęcał nieproporcjonalnie dużo wysiłku i godzin pracy w zamian za skromną pensję.

Pomimo niesprzyjających warunków młodzież uniwersytecka nie stroniła od inicjatyw społecznych. Działalność na rzecz społeczności stanowiła ważny element etosu studenckiego. Społecznicy – jeden z wyodrębnionych przez W. Grabowskiego rodzajów „akademików” – poświęcali się pracy oświatowej wśród ubogiej ludności Warszawy¹⁰⁴. Na przełomie lat 1882/83 powołano do życia Warszawskie Koło Oświaty Ludowej, jego inicjatorem był Bolesław Hirszfeld. Wcześniej – około 1877 r. – luźna grupa z uniwersytetu współpracowała ze słynnym Promykiem (Konradem Prószyńskim). Wydawano tanie książeczki dla ludu kosztujące 2-3 grosze; do studentów należał kolportaż podczas letnich wyjazdów „na kondycje”¹⁰⁵. WKOL charakteryzowało się bardziej złożoną strukturą, dzieliło się na koło wydawnicze i rozdawnicze. Ostatnie z wymienionych trudniło się rozprowadzaniem książek do wiejskich bibliotek¹⁰⁶.

Działalność zainaugurowano wydaniem broszury Mieczysława Brzezińskiego – „Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach przez Wk.Ol.”. Organizacja rozwijała się szybko, jej rozkwit przypadł na lata 90-te XIX wieku. Potem nastąpiła fala aresztowań, dopiero w roku 1895 podjęto próbę reaktywacji Koła. Na czele odrodzonej organizacji stanął Zdzisław Kowalski i rozpoczął werbowanie nowych członków. Przystąpiono do zdobywania funduszy potrzebnych do prowadzenia działalności. Podstawę stanowiły składki – 5 kop. mie-

¹⁰⁰ S. Wojciechowski, *op.cit.*, s. 10

¹⁰¹ B. Prus, *Kroniki*, T. 6, s. 242

¹⁰² J. Offenberga, *op.cit.*, s. 18

¹⁰³ L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 210

¹⁰⁴ W. Grabowski, *Wspomnienia Kaliszana. O życiu młodzieży akademickiej w latach 1884-1888*, Kalisz 1932, s. 5

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 7

¹⁰⁶ L. Zasztowt, *op.cit.*, s. 65-87

sięcznie, poza tym studenci sprzedawali fotografie patriotyczne, kalendarz „Memorandum” oraz „cegiełki” z kwitariuszy za 10 kop. Swój wkład finansowy zaofiarowała „Bratnia Pomoc”. W rezultacie w roku 1896 budżet roczny wynosił 7.000 rubli. Praca wydawnicza i kolportaż zaowocowały powstaniem 100 bibliotek wiejskich zawierających po 50 – 60 dzieł¹⁰⁷.

Studenci pracowali również ofiarnie w Towarzystwie Oświaty Ludu Miejskiego oraz w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. WTD korzystało z pomocy młodzieży akademickiej przy tworzeniu bibliotek i przy obsłudze czytelników. Samoucy mieli możliwość zasięgnięcia fachowej porady w 23 placówkach WTD. Aktywiści uniwersyteccy udzielali się przy powstawaniu Czytelni Naukowej z fundacji Bronisława Natansona (1897 rok)¹⁰⁸.

Bezpośredni udział młodzieży uniwersyteckiej w akcji oświatowej polegał nie tylko na nauczaniu początkowym. „Akademy” angażowali się poza tym w edukację starszych chłopców-terminatorów oraz dorosłych robotników. Wygłaszali dlań patriotyczne i ogólnokształcące wykłady. Studenci pełnili rolę koordynatorów i organizatorów całości przedsięwzięcia. Wyszukiwali w robotniczych dzielnicach ubogie rodziny z dziećmi w wieku szkolnym. Decydowali, kto zostanie zwolniony od groszowych składek na pomoce naukowe. Komunikowali zainteresowanych rodziców z nauczycielami tworząc tajne komplety szkolne. Innym zadaniem studenterii było znalezienie bezpiecznego, odpowiedniego miejsca na szkółkę. Wymagało to współpracy właścicieli lokalu i stróża domu. Dzięki wyteżonej i ofiarnej pracy już w latach 80-tych XIX wieku istniała w Warszawie gęsta sieć nielegalnych kursów oświatowych. Staraniem studentów edukacja docierała do coraz szerszych kręgów społecznych zarówno na wieś jak i do robotników w mieście¹⁰⁹.

Osobnym problemem, choć silnie powiązaniem z pracą na rzecz społeczności, stała się współpraca młodzieży z prasą. „Akademy” znajdowali zatrudnienie w gazetach warszawskich, dla wielu młodych ludzi praktyka ta stała się podstawą przyszłej kariery. Działalność w redakcjach sprzyjała angażowaniu się studentów w aktualne wówczas problemy społeczno-ideowe. Dlatego też nie mogło zabraknąć głosów młodzieży podczas polemiki „Głosu” z „Prawdą”. Pierwsza z tych gazet była organem prasowym narodowców, natomiast „Prawda” Aleksandra Świętochowskiego – opcji internacjonalnej, socjalistycznej. Obydwa czasopisma stały się areną sporów na temat programowych zagadnień, przyszłości politycznej i socjalnej kraju. Dzięki współpracy z tak aktywnie redagowanymi tygodnikami wykształciła się grupa ludzi mających w niepodległej Polsce objąć „rząd dusz”. „Głos” wspierał młode pokolenie pisarzy – Stefana Żeromskiego, Władysława Reymonta oraz przyszłą kadrę polityczną prawicy: Romana Dmowskiego, Zygmunta Wasilewskiego. „Prawda” wspomagała w karierze m.in. Juliana Marchlewskiego¹¹⁰.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 65-87

¹⁰⁸ S. Stempowski, *Pamiętniki (1870-1914)*, Warszawa 1953, s. 220

¹⁰⁹ J. Grabciec (Józef Dąbrowski), *Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem*, Poznań 1925, s. 146

¹¹⁰ S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały*, Warszawa 1928, s. 47

Ambicje edytorskie studentów były tak wielkie, że zdecydowali się wydawać tygodnik dla ludu. Władze carskie bardzo niechętnie udzielały koncesji prasowych, dlatego w latach 1889-1892 młodzież prowadziła tajne negocjacje z Promykiem (Konradem Prószyńskim). Planowali kupno „Zorzy”; jej konspiracyjnym redaktorem miał zostać członek WKOL-u Miłgaj-Malinowski. Sprawa upadła po masowych aresztowaniach w roku 1894 (kilińszczyzna)¹¹¹.

Podsumowując, życie ogromnego miasta wzbogacała obecność studentów. Stanowili legion taniej, solidnej i inteligentnej siły roboczej. Wspierali rozwój gospodarczy Warszawy swym intelektem, zapalem, a nawet siłą fizyczną. Pracodawcy często posuwali się do wyzysku wobec „akademików”, ale bez młodzieży akademickiej funkcjonowanie wielu przedsiębiorstw napotykałoby na duże trudności.

Poziom życia studentów CUW

Podstawę kosztów utrzymania stanowią wydatki na żywność. Nawet najbardziej oszczędny student nie mógł ich zredukować poniżej minimum biologicznego. Zgodnie z informacjami podawanymi przez St.Sieglę żywność w latach 1816 – 1914 zdrożała o 52%. Ceny innych towarów w tym samym czasie wzrosły o wiele więcej. Inflacja była tak nieznaczna, że w wielu przepisach kulinarnych jako miarę produktu podawano jego koszt np.: olejek kminkowy za 10 kop. – jego wartość nie uległa zmianie w latach kolejnych wydań książek kucharskich¹¹². Dzięki dobrej koniunkturze osoba o stałych dochodach mogła żyć we względnym dostatku. Studenci, jeżeli mieli zapewnioną pracę, nie cierpieli głodu. Jedyne problem stanowił odpowiedni lokal – nie deklasujący ale i niezbyt drogi. Idealnym rozwiązaniem w tej sytuacji była tania kuchnia – tzw. „taniak”. Owe półdobroczynne organizacje powstały razem z Uniwersytetem Cesarskim w roku 1869. Aby nie ranić ambicji klientów, specjalnie podkreślano dochodowość jadłodajni. Ówczesna prasa wymieniła następujące rodzaje stołowników: „...Uczeń, urzędnik bez zajęcia, pisarze prośb, roznoszący palety i dzienniki, nauczycielki, emeryci, rzemieślnicy, niezamożni studenci, szwaczki, ex wojskowi...”¹¹³.

„Taniak” wyznaczał dla tych zawodów i grup społecznych ostateczną granicę przed upadkiem. Klientelę zeszlowieczonej stołówki tworzyli zubożali inteligenci oraz klasy niższe aspirujące do bywania w lokalu lepszym niż prosty szynk. Tania kuchnia ratowała reputację kobiet zmuszonych do zarabkowania w nowej, popowstaniowej rzeczywistości. Było to jedyne przyzwoite i niedrogie miejsce, gdzie mogły samotnie zjeść posiłek. Ubogich studentów próbujących się utrzymać za owe słynne 15 rb. miesięcznie „taniak” chronił przed upokorzeniem i głodem. Niżej w hierarchii znajdowały się już tylko podejrzone gospody i Towarzystwo Dobroczynności z zupą za 3 kop. Instytucja taniej kuchni częściowo przypominała dzisiejszą stołówkę, a częściowo pretendowała do miana restauracji. Organizatorzy

¹¹¹ L. Zasztowt, *op.cit.*, s. 70

¹¹² S. Siegel, *Ceny w Warszawie 1816 – 1914*, Poznań 1949, s. 103

¹¹³ B. Mellerowa, *Tanie kuchnie w Warszawie w latach 1869 – 1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 1974, nr 1, s. 77

przedsięwzięcia starali się balansować na krawędzi między dobroczynnością a opłacalnością. Jednocześnie próbowali oszczędzić gościom zakłopotania własnym ubóstwem oraz prowadzić opłacalne przedsiębiorstwo. Wysiłki te są widoczne w strukturze i zwyczajach panujących na Krakowskim Przedmieściu, Freta, Chmielnej. Klient wykupywał przy wejściu talon, który wymieniał na kwit udowadniający, że oddał całe stołowe nakrycie. Stoły były przykryte ceratą. Jadalni nadawano pozory elegancji – dania roznosiły służące, podawano serwetki. Obowiązywał zakaz palenia i wprowadzania psów, nie wpuszczano żebraków, osób pijanych i w podartym ubraniu. Istniało osobne pomieszczenie do wydawania posiłków na wynos – nic nie mogło zakłócić spokoju konsumentów¹¹⁴. Jednakże nie traktowano „taniaka” jak prawdziwej restauracji; w 60-osobowej sali panowała martwa cisza. Siedzący przy małych stolikach nie prowadzili rozmowy, starzy bywalcy nie zawierali znajomości. Posilano się razem, a jednak osobno; każdy szybko wracał do swych zajęć. Być może krępował ludzi zbyt nowy i demokratyczny obyczaj miejski – jadalni dla osób różnego stanu, a być może przeszkadzał brak alkoholu, muzyki¹¹⁵.

Przeciętnie korzystało z usług taniej kuchni 300 – 400 klientów dziennie. Trudno ustalić ilu z nich było studentami. Młodzież akademicka stołowała się głównie w lokalu przy Krakowskim Przedmieściu. Według obliczeń Z.Kowalskiego w „taniaku” jadało 6,67% ogółu badanych¹¹⁶. Otrzymywano na osobę 3 dania lub pół porcji; cena posiłku zmieniała się. Początkowo cały obiad kosztował 10 kop., w latach 80-tych już 26 kop. Od roku 1880 wprowadzono zwyczaj płacenia za 1 potrawę, wówczas cena za całość wynosiła 35 kop. Była to wartość 2 godzin korepetycji, jednak ówczesne porcje wydają się dzisiaj ogromne. Zgłodniały student otrzymywał wazkę gęstej zupy, pół funta mięsa z warzywami i potrawą mączną, a dodatkowo herbatę i deser. Obiad w „zestawie” był tańszy, jadłospis urozmaicono sezonowymi potrawami. Solidne porcje otrzymywane w taniej kuchni pozwalały przetrzymać dzień zabieganemu „akademikowi”¹¹⁷.

Najpopularniejsze w środowisku studenckim były obiady „u pań” – korzystało z nich ponad 50% ankietowanych. Restauracje znajdowały się poza możliwościami finansowymi młodzieży (bywało w nich ok. 1% studentów), zaś „taniak” wielu odstręczał samotnością w tłumie¹¹⁸. Wiele zbankrutowanych rodzin ziemiańskich ratowało swój budżet przyjmując stołowników. W prywatnym domu posiłek złożony z 3 dań oraz kawy kosztował 40 kop., a więc nie wiele drożej niż w taniej kuchni. Oferowano za to domowy obiad w rodzinnej atmosferze oraz przyjacielskie kontakty między ludźmi z tej samej sfery¹¹⁹. Działy ogłoszeń gazet warszawskich często zamieszczały anonsy następującego typu:

¹¹⁴ *Ibidem*, s.78

¹¹⁵ *Ibidem*, s.79

¹¹⁶ *Stan zdrowia...*, *op.cit.*, s. 9-13

¹¹⁷ B. Mellerowa, *op.cit.*, s. 82

¹¹⁸ *Stan zdrowia op.cit.*, s. 9-13

¹¹⁹ I. Baliński, *op.cit.*, s. 100

„...obiady na świeżym maśle...” lub „...asekuruję żołądki słomianym wdowcom i kawalerom od kataru kiszek, doskonałe obiady po 40 kop...”¹²⁰.

Opisywany „przemysł obiadowy” nie dotyczył śniadań i kolacji. Posiłki te studenci organizowali na ogół we własnym zakresie. Niekiedy przygotowanie porannej herbaty i kanapek wliczano w cenę „kawalerskiej usługi” związanej z wynajęciem pokoju. Zajmowała się tym przeważnie żona stróża¹²¹. Młodzież akademicka żyła przede wszystkim herbatą z cukrem, bułkami i serdelkami. Mleko, sery i owoce jadano rzadko, czasami przywożono zapasy z domu. Istniała grupa „akademików” wegetująca na poziomie minimum biologicznego: 2,67% badanych przez Z.Kowalskiego obywateli żyło bez śniadań, 18,67% kontentowało się na obiad wyłącznie zupą. Niemal wszyscy jednak jadal kolacje – być może udało im się zapracować na jedzenie w ciągu dnia¹²².

Reasumując, student dysponujący stałym dochodem nie obawiał się głodu. Suty obiad mógł zjeść w taniej kuchni, a podstawowe artykuły spożywcze nie były drogie. Przykładowo cena 1 funta chleba pytlowego między rokiem 1869 a 1899 nie tylko nie wzrosła, lecz nawet spadła z 3,55 kop. do 3,30 kop.¹²³ Problemem pozostawała jedynie duma nie pozwalająca na stołowanie się w nieeleganckich lokalach.

Sytuacja mieszkaniowa w Warszawie była bardzo niekorzystna. Zapotrzebowanie na lokale przewyższało dwukrotnie ilość istniejących mieszkań. Statystycznie, przez lata wzrastała coraz bardziej liczba osób przypadających na 1 izbę. Jednocześnie rosły opłaty czynszowe: od 30 rb za 1 izbę rocznie (1868 r.) do 86 rb w 1900 r.¹²⁴ Sytuacja ta wynikała z polityki budowlanej władz carskich, które już od powstania listopadowego próbowały otoczyć Warszawę pasem terenów ufortyfikowanych. Ziemie te nie podlegały zabudowie; hamowano więc rozwój terytorialny poprzez wewnętrzną i zewnętrzną linię fortyfikacji. Zabudowa miejska nie mogła się rozlać szeroko, toteż dobudowano piętra do istniejących budynków, zajmowano place i skwery pod przyszłe oficyny¹²⁵.

Studenci z wielkim trudem znajdowali odpowiednie mieszkania. Dysponowali niewielkimi funduszami, toteż odnajmowali wspólnie pokój i mieszkali w 2-3 osobowych grupach (ponad 50% zbadanych przez Z.Kowalskiego)¹²⁶. Zajmowali przeważnie III lub IV piętro (najwyższe w danym budynku) – „w sąsiedztwie nieba” według W.Gomulickiego¹²⁷. Akademicy szukali stancji położonych niedaleko Uniwersytetu, dlatego przeważnie zasiedlali dzielnicę znajdującą się pomiędzy ulicą Marszałkowską a placem Trzech Krzyży. Dwóch studentów za

¹²⁰ J. Waydel Dmochowska, *op. cit.*, s. 40

¹²¹ I. Baliński, *op. cit.*, s. 100

¹²² *Stan zdrowia...*, *op. cit.*, s. 9-13

¹²³ S. Siegel, *op. cit.*, s. 184

¹²⁴ *Ibidem*, s. 120

¹²⁵ J. Cegielski, *Warunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864-1964*, Warszawa 1968, s. 29

¹²⁶ *Stan zdrowia...*, *op. cit.*, s. 9-13

¹²⁷ I. Baliński, *op. cit.*, s. 100

umeblowany pokój „przy rodzinie z usługą” płacono 8-10 rb miesięcznie. Była to duża kwota, równa czesnemu lub kosztom wyżywienia ponoszonym przez cały miesiąc¹²⁸. Studenci wynajmowali również mieszkania na Starym Mieście. Standard tych lokali był dużo niższy, a mury wilgotne i niezdrowe: „...na mym czwartaku zimno siarczyście – mróz się przeciska oknem i drzwiami, atrament zamarzał...”¹²⁹.

Umeblowanie stancji przedstawiało się bardzo spartańsko: „...Pokój umeblowany, w którym jest łóżko żelazne, stół przykryty gazetą, dwa krzeselka, wreszcie hak lub parę gwoździ wbitych w ścianę na ubranie, kosztuje 15 rb miesięcznie, gdy zaś jest trochę mebli, nazywa się „salonik” i kosztuje 50 rb. ...”¹³⁰. Nędza taka stała się niemal przysłowiowa, np. o Stanisławie Krzemińskim pisano iż mieszkał „... w małym, zaniedbanym pokoiku o studenckim umeblowaniu...”¹³¹. Na łamy prasy powracał często problem złych warunków mieszkaniowych „akademików” warszawskich. Ilekroć dyskutowano na ten temat używano stałych zwrotów: „...uboga izdebka studencka...” lub „...ciemne poddasza...”¹³².

Bardziej korzystnym rozwiązaniem dla młodego człowieka było udzielanie korepetycji w zamian za zakwaterowanie. Studenci do których los się uśmiechnął mogli liczyć na „...apartamencik z oddzielnym wejściem...”¹³³. Mieli wówczas zapewniony nie tylko dach nad głową, lecz czasami nawet wikt, jednocześnie ciesząc się względną swobodą. Jednak biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, kwestia mieszkania była dla studentów dużym kłopotem przysparzającym o wiele więcej zmartwień niż problem wyżywienia. Wysokie koszty wynajmu mieszkania – oferując w zamian niewiele wygód – pochłaniały duży procent studenckiego budżetu.

Pozostałą część pieniędzy przeznaczano na ubranie, opał, światło oraz rozrywki. Komunikacja miejska – dorożki i tramwaje (7 linii konnych od 1880 roku) – były zbyt drogie dla młodzieży uniwersyteckiej. Przejazdy tymi środkami lokomocji kosztowały od 5 do 20 kop., a więc niemal tyle co tani obiad¹³⁴. Studenci z oszczędności chodzili piechotą. Nie mogli jednak w naszym klimacie obywać się w zimie bez opału. Węgiel tylko w latach 1886 – 1900 podrożał o 36%. Wcześniej, w 1869 roku 1 pud kosztował 1,20 rb, a w 30 lat potem już 19,75 rb.¹³⁵ Pociągało to za sobą duże wydatki. Studentom potrzebne było również oświetlenie – o wiele bardziej niż ludziom nie poświęcającym się pracy umysłowej. Szczęśliwie, wynaleziono lampy naftowe – doskonalone dawały coraz lep-

¹²⁸ S. Koszutski, *op.cit.*, s. 36

¹²⁹ K. Pollack, *op.cit.*, s. 46

¹³⁰ J. Żurawicka, *op.cit.*, s. 203

¹³¹ *Ibidem*, s.191

¹³² W. J. Stankiewicz, *op.cit.*, s. 369

¹³³ A. Iwański (junior), *Wspomnienia 1881-1939*, Warszawa 1968, s. 269

¹³⁴ J. Waydel Dmochowska, *op.cit.*, s. 40

¹³⁵ S. Siegel, *op.cit.*, s. 239

sze światło (dzięki temu w drugiej połowie XIX wieku zmniejszyły się koszty oświetlenia)¹³⁶.

Ubranie uboższych studentów ograniczało się często do jednego „...wytartego do nitki munduru...”¹³⁷. W skrajnych przypadkach młodzięcy mieszkający razem dzielili się paltem: wychodzili kolejno z domu. Bogatsi posiadali mundur galowy, codzienny letni i zimowy oraz płaszcz mundurowy¹³⁸. Umundurowanie ułatwiało nadzór nad „akademikami”; było też tańsze od ubrania cywilnego. Zniszczona bluza studencka nie hańbiła i pasowała na wszelkie okazje. Dlatego też ubodzy studenci nie zgadzali się z protestami przeciwko regulaminowi podejmowanymi przez zamożnych kolegów. W rezultacie młodzież uniwersytecka chodziła częściowo umundurowana – bogaci panowie nosili najmodniejsze stroje, natomiast biedni młodzięcy obywali się znoszonym mundurem¹³⁹. Władze uniwersyteckie ustawicznie ponawiały żądania, aby „...wszyscy studenci ukazywali się publicznie w mundurach...”¹⁴⁰. Biedacy potrzebujący cywilnego garnituru w ostateczności uciekali się do pomocy handlarzy starzyzną. Musiało to już być tradycją, ponieważ wspomniano, że sprzedawcy starych ubrań zaczepiali na ulicy głównie studentów¹⁴¹. Pomimo nędzy i wielu ograniczeń finansowych młodzież akademicka Warszawy słynęła z elegancji i schludności. Opisywano ich jako występujących w „...wytartych ale starannie wyczyszczonych mundurach...”¹⁴². Profesor Kariejew pisał tak: „...studenci Polacy byli niepodobni do ówczesnych studentów rosyjskich. Byli to schludni eleganci, bardzo dobrze ułożeni...”¹⁴³.

Koszty utrzymania studenterii obejmowały jeszcze szeroko pojęte usługi tj. pranie, fryzjera, szewca itp. Rocznie potrzebowano na ten cel co najmniej 10 rubli. Dużo więcej dowiadujemy się o codziennym życiu studentów dzięki analizie ich wydatków na rozrywki. Zaliczały się do nich wypadki do cukierni Gajewskiego na Chmielnej lub do Tours`a na Krakowskim Przedmieściu 7. Ten ostatni lokal był tak popularny, że nazywano go XX audytorium. Drobne przysmaki kupowano u Eberleina na Nowomiodowej – specjalnie dla studentów sprzedawał zestawy różnaitości z okrawków wędlin¹⁴⁴. W restauracjach i kawiarniach studenci grywali w bilard, szachy, warcaby. Inną z dostępnych zabaw była halma oraz karty. Jednak najważniejszą pożywkę dla rozwoju duchowego młodzieży akademickiej stanowił teatr. Najwięcej bywali w Roznaitościach, gdzie zajmowali całą „jaskółkę”¹⁴⁵. Statystyczny „akademik” według Z.Kowalskiego chodził

¹³⁶ W. Gomulicki, *Warszawa wczorajsza*, Warszawa 1961, s. 26

¹³⁷ I. Ihnatowicz, *op.cit.*, T. I. s. 447

¹³⁸ L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 240-211

¹³⁹ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Wrocław 1966, s. 137

¹⁴⁰ *Zza kulis Warszawy*, Kraków 1901, s. 61

¹⁴¹ K. Pollack, *op.cit.*, s. 46

¹⁴² Iwanowicz Kariejew Mikołaj, *Wspomnienia o Uniwersytecie Warszawskim*, „Przegląd Historyczny” 1978, s. 271

¹⁴³ I. Ihnatowicz, *op.cit.*, s. 449

¹⁴⁴ J. Waydel Dmochowska, *op.cit.*, s. 251

¹⁴⁵ S. Koszutski, *op.cit.*, s. 36

na przedstawienia co dwa tygodnie. Wielu z nich grało i śpiewało dla przyjemności (47% badanych) oraz tańczyło (82% ankietowanych). Dostępna i łatwo powtarzalną rozrywkę stanowił alkohol i tytoń. Użytki pomagały oszukać głód i zmęczenie oraz należały do stylu życia studenterii. Z tego powodu paliło tytoń ponad 50% oraz używało alkoholu blisko 80% respondentów ankiety Z.Kowalskiego. Do kategorii rozrywek zaliczyć należy korzystanie z usług prostytutek. Stałe kontakty z kobietami (głównie lekkiego prowadzenia się) deklarowało 80% z badanej młodzieży¹⁴⁶.

Stan karności, morale oraz tok nauki studentów CUW

Pojęcie karności w odniesieniu do studentów Cesarskiego Uniwersytetu ma podwójne znaczenie. Dotyczy poglądów na tę sprawę władz carskich oraz społeczeństwa Warszawy. Z punktu widzenia urzędników państwowych dyscyplina panująca na uczelni wydawała się niewystarczająca. Zmuszanie młodzieży do przestrzegania regulaminu obowiązującego na Uniwersytecie było dla inspektorów nieustającym wysiłkiem. Opór stawiany w tej kwestii przez studentów zapewniał pracę całej armii kontrolerów prawomyślności. Ukazywał jednocześnie bezcelowość zabiegów caratu o wynarodowienie rzeszy uczącej się młodzieży. Mimo intensywnej rusyfikacji całego społeczeństwa, nie przybliżał się wymarzony przez Apuchtina moment, w którym Polki miały śpiewać swoim dzieciom rosyjskie kołysanki. Nadaremność wieloletnich i kosztownych działań frustrowała grono czynowników. Każde najdrobniejsze wykroczenie obrazowało ów szaryfowy wysiłek.

Studenci, których było stać na cywilne ubrania odmawiali noszenia mundurów. Duża grupa „akademików” tworzyła organizacje niepodległościowe i wywrotowe, przeprowadzali tłumne manifestacje. Niemal każdy student angażował się w pracę oświatową na rzecz klas niższych podkopując dogmat o przywiązaniu ludu do osoby cara. Wśród młodzieży uniwersyteckiej panowała nieprawomyślność. Rozgoryczenia Rosjan nie łagodziła czołobitność nielicznych konfidentów. Codzienne wydarzenia dokumentowały pogardę i wrogość jakimi darzono zaborców. Najlepszym przykładem były tu zajęcia na terenie uniwersytetu – ziłowszczyzna i lewszynada. Chwilami audytoria stawały się niebezpiecznym miejscem dla rusyfikatorów.

Konflikt pogłębiała obcość dzieląca dwa odmienne obszary kulturowe Polaków i Rosjan. Wrogość stawała się instytucją; nie sposób było przerzucić mostu porozumienia nad przepaścią nienawiści. Kompromis nie był możliwy ani dla walczących o niepodległość, ani dla wyznawców niemal boskiej natury cara. Obydwie strony konfliktu widziały w przeciwniku heretyka obalającego właściwy porządek rzeczy. Nie sposób być „trochę niepodległym” i wierzyć w „trochę świętego” władcę.

Czytanie przez młodzież akademicką zakazanych książek – przesiąkniętych ideami wrogimi samodzierżawiu – jeszcze bardziej pogarszało sprawę. Ogni-

¹⁴⁶ *Stan..., op.cit.*, s. 21-23

skiem zepsucia była Warszawa, pełna „akademików” oraz przyjezdnych z zagranicy, a więc automatycznie podejrzanych. Urzędnicy żywili jednak nadzieje związane z prowincją – nieskażoną, podatną na zabiegi rusyfikatorskie. Idee pansłowińskie miały szansę zapaść tam korzenie i ukształtować postawy podanych stosownie do potrzeb rządu.

Przeszkodę w realizacji tych planów stanowiły nieformalne kontakty kulturalne prowincji z Warszawą. Nić porozumienia podtrzymywali studenci przyjeżdżający do domu na ferie lub „na kondycję”. Carska administracja niepokoiła się rozwojem oświaty ludowej i ideami politycznymi rozpowszechnianymi przez studenterię. Jeden wyjazd wakacyjny akademików psuł wieloletnią pracę zaufanego wiejskiego nauczyciela lub urzędnika powiatowego. Dlatego też w roku 1899 (4/16 września) wydano tajny cyrkularz łomżyńskiego gubernatora do łomżyńskiego policmajstra i naczelników powiatów. Dokument nakazywał objęcie nadzorem policyjnym studentów przyjeżdżających na wakacje¹⁴⁷. Dla pracowników administracji carskiej stan karności młodzieży na uniwersytecie był naganny.

Wśród mieszkańców Warszawy panowała inna opinia. Tylko podczas zdarzających się niekiedy awantur źle myślano o „akademikach”.

Przejawy działalności patriotyczno-oświatowej przyjmowano z pełną aprobatą. Podobnie akceptowano na gruncie towarzyskim osobę studenta. Opisywany stan rzeczy wyphywał z istoty etosu studenckiego stanowiącego kryteria i ideały charakteryzujące daną grupę. Młodzież akademicka przyjęła model postępowania stworzony jeszcze przez rycerstwo czasów średniowiecznych. Wzbogaciła tenże o elementy właściwe inteligencji; w rezultacie zrodził się swoisty etos studencki. Ogół społeczeństwa wytworzył w swej wyobraźni tradycyjny obraz „studenta polskiego” – miał być biednym patriotą i społecznikiem. „Akademycy” dokumentowali cechującą ich miłość do ojczyzny każdą manifestacją i wystąpieniem niepodległościowym. Niedostatek zaś był nieodłącznym elementem studenckiego życia. Uważano ten stan za oczywisty, nie próbując nawet zastanowić się nad przyczyną owej sytuacji. Publicyści dbali jednak, by czytelnicy zauważali problem i pomyśleli, czy nie zaniedbano żadnej sposobności pomocy studentom. A. Potocki przypominał o kłopotach młodzieży uniwersyteckiej w następujących słowach: „...Młodzieży przystoi przymierać głodem i dzwonić zębami od zimna, młoda krew grzeje, a >przymieranie głodem< jest jedną z atrybucji sympatycznego młodzieńca...”¹⁴⁸.

Usprawiedliwiając warszawiaków przyznać należy, że studenci czynili wszystko by nie pokazać po sobie upokarzającego ubóstwa: „Widząc na ulicach młodzież uniwersytecką pełną fantazji, można by sądzić, że wszyscy opływają oni, jeśli nie w zbytku, to zawsze w dostatku. Głowa wzniesiona do góry, czapka

¹⁴⁷ L. Sadowski, *Prowincja nie całkiem głucha. Społeczno-kulturalna działalność inteligencji północno-wschodniego partykularza (Łomża-Suwalki-Białystok) na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX w.* Studia, pod red. R. Czapalis-Rastenis, Warszawa 1985, T. 4, s. 251

¹⁴⁸ W. J. Stankiewicz, *op.cit.*, s. 369

na tył odrzucona, wesoły uśmiech...”¹⁴⁹. Toteż opinia publiczna zawsze postrzegała „akademika” jako „...przedstawiciela dobrego humoru, kawalarza...”¹⁵⁰. Mniemanie to podtrzymywali sami studenci wiecznie flirtując z pannami z magazynu lub kelnerkami. Dostawali wtedy w kawiarniach więcej cukru i śmietanki, ale zapewne nie to było przyczyną zabawnych przekomarzań¹⁵¹.

Autorzy szeregu wspomnień i pamiętników podkreślali, że przez wszystkie lata młodzież akademicka cieszyła się w Warszawie dużą sympatią wśród przedstawicieli różnych klas społecznych. „Akademikom” chętnie wynajmowano pokój, udzielano kredytu w sklepiku; uważano ich za ludzi rzetelnych. Pobłażano zbyt głośnym zebraniom i zabawom – rzadko zdarzało się, by przekroczyli granice dobrego smaku. W Moskwie stosunek do studentów cechował się odmiennością – nie spotykali się tam z wyrazami przyjaźni. Zapewne panowały w Rosji inne tradycje, jednakże nie bez znaczenia pozostawała postawa samej młodzieży¹⁵². Etos szlachecko-inteligencki wymagał honorowego postępowania, słowności i zwracania długów. Część młodych ludzi wyniosła te reguły z rodzinnego domu, inni pochodzący z niższych sfer, przyjmowali kodeks rycerski. Aspirowali do pozycji inteligencji, a ich dyplom stać się miał synonimem szlachectwa. Wchłaniali więc ideologię nowego środowiska. W świecie do którego wkraczali wymagano dworności wobec dam, obowiązkowości i schludności. Nie skarżono się na kłopoty finansowe, pomimo przeciwności losu zachowano elegancję. Honor, poczucie lojalności wobec towarzyszy oraz oddanie sprawie narodowej czyniły studenta skarbem i przyszłością zniewolonego społeczeństwa.

Wszelkie odstępstwa od reguł były surowo karane – zagrażały dobremu imieniu młodzieży uniwersyteckiej oraz niweczyły nadzieje na odbudowę państwowości. W tym celu powołano do życia Studencki Sąd Ogólnouniwersytecki złożony z 12 osób. Obradom przewodniczyli prezes i sekretarz. Sąd zbierał się w wyjątkowych przypadkach: gdy dochodziło do obrazy dobrych obyczajów lub zdrady sprawy narodowej. Zarządzał bojkot towarzyski osądzonego, zabraniał podawania ręki na powitanie, siadania we wspólnej ławie. W ostateczności zmuszano renegata do opuszczenia uczelni. Podobne działania miały miejsce w opisanych sprawach Silbersteina oraz Rygoberta Jaworskiego. Jaworski popierał ideologię lojalistyczną i ugodową. Pod pretekstem utrudniania nauki ogółowi studenckiemu, zwalczając kolegów o zapatrywaniach radykalnych zażądał od władz uniwersytetu relegowania z uczelni niepokornych: St.Krusińskiego i Ludwika Krzywickiego. Sąd Ogólnouniwersytecki nakazał spacyfikować Jaworskiego – posunięto się do rękoczynów¹⁵³.

Sąd studencki cieszył się wśród społeczeństwa dużą estymą. St.Wojciechowski wspomina wydarzenie związane z „ziłowszczyzną”. Jeden ze studentów złamał bojkot stosowany wobec prof. Ziłowa. Łamistrajka skazano na ostracyzm,

¹⁴⁹ A. Potocki, *op.cit.*, s. 134

¹⁵⁰ W. Gomulicki, *Warszawa wczorajsza, op.cit.*, s. 154

¹⁵¹ J. Offenberga, *op.cit.*, s. 10

¹⁵² S. Koszutski, *op.cit.*, s. 10

¹⁵³ L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 242

co też wykonano z dużą skrupulatnością. W rezultacie u sędziów – „akademików” pojawiła się matka winowajcy prosząc o ułaskawienie. „Łapówką” dla trybunału była głowa cukru... Cała opinia publiczna liczyła się z werdyktem Sądu Ogólnouniwersyteckiego¹⁵⁴.

Etos studencki wynikał częściowo z motywów podjęcia studiów przez młodych ludzi narodowości polskiej. Powody determinujące wybór drogi życiowej można sklasyfikować w 2 grupach. Pierwsza z nich odwołuje się do racji społecznikowsko-patriotycznych. Studia umożliwiały kontakty z młodzieżą o podobnych zapatrywaniach, stanowiły sposobność do „roboty” konspiracyjnej na polu szerszym niż w gimnazjum. Przygotowały zastępy ludzi wykształconych, mogących pracować dla dobra kraju. Innym motywem podjęcia studiów były pobudki ekonomiczne i prestiżowe. Niektóre grupy społeczne traktowały uczęszczanie na uczelnię jako sposób na ugruntowanie pozycji towarzyskiej. Z tego powodu koła wielkopańskie – arystokracja, wielka burżuazja i ziemiaństwo – kierowały synów na wydział prawa. Zbankrutowana szlachta widziała w uczelni powrót do dawnej świetności materialnej rodziny¹⁵⁵.

Najczęściej – oprócz aspiracji indywidualnych – decydował popyt na określonych specjalistów: prawa, medycyny i innych kategorii wolnych zawodów. Perspektywa własnej „kancelarii” czy „gabinetu” wymagała jednak znacznych nakładów finansowych. Marzenia studenckie skomentował w następujący sposób Antoni Celichowski: „...Dlatego też, uzyskawszy patent, marzy o adwokaturze, todze sędziowskiej, o świetnej karierze medycznej, która go będzie rozwodziła po pacjentach w eleganckiej karecie zaprzężonej pięknymi końmi – skromniejsi o profesurze, a czasem też choć bardzo rzadko o stanie duchownym...– i o wielkim inżynierstwie, które go nieomal z sali uniwersyteckiej zaprowadzi na dyrektora jakiego wielkiego zakładu...”¹⁵⁶.

Projekty te, choć miały na celu przede wszystkim zapewnienie wysokiego dochodu po studiach, uwzględniały również kwestię społeczną. Krajowi bardzo brakowało ludzi wykształconych; dzięki ówczesnym studentom sytuacja mogła się zmienić. Usługi lekarzy i adwokatów nie docierały wprawdzie do niższych warstw społeczeństwa, ale było to sprawą przyszłości.

Rozwój życia miejskiego, rozwój przemysłu i zwiększenie populacji ludności miejskiej, wymuszało wykształcenie liczniejszej grupy doktorów, dentystów, aptekarzy, urzędników. Zawody te przyjmowały tak liczne rzesze chętnych do pracy, ponieważ w mieście brakowało polskich instytucji naukowych. W rezultacie mówiono o nadprodukcji inteligencji, chociaż dostęp do lekarza czy notariusza na prowincji był niezwykle trudny. Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim – jego klasy niższe – nie mogło, ani też nie miało zwyczaju korzystać z usług specjalistów. Powszechna bieda i brak oświaty spowodowały paradoksalną sytuację. Potrzebowano fachowców – zacofanie rzucało się w oczy podróżującym cudzoziemcom. Nie starczało jednak dla absolwentów uniwersytetu zamoż-

¹⁵⁴ S. Wojciechowski, *op.cit.*, s. 10

¹⁵⁵ J. Leskiewiczowa, *op.cit.*, s. 76

¹⁵⁶ A. Celichowski, *W sprawie oświaty i wychowania*, „Niwa” 1880, T. XVIII, s. 77

nej klienteli. Biedacy mogli jedynie liczyć na zapał społecznikowski Jana Harusewicza i jemu podobnych¹⁵⁷. Inne drogi kariery nie były dostępne dla Polaków, a jak pisał Aleksander Kraushar: „...W warunkach bytu naszego za onych czasów, patent gimnazjalny i dyplom uniwersytecki były koniecznymi, jeżeli się miało zająć stanowisko w społeczeństwie...”¹⁵⁸. W rezultacie doszło do sytuacji humorystycznie komentowanej przez B.Prusa: „...Na nieszczęście, w tym samym czasie wszyscy inni rodzice mający synów i gotówkę robili podobne plany, a z młodych, czy kto wierzył, czy nie wierzył w Boga, czy był konserwatystą, czy progresistą, szedł – albo na adwokata, albo na lekarza, albo na inżyniera. Skutkiem tego powyższe fuchy po 15 latach zostały przepełnione...”¹⁵⁹. Rozważania na temat motywów podjęcia studiów przez ówczesną młodzież polską doskonale podsumowuje cytat ze wspomnień St.Nowaka: „...Przy wyborze zawodu młodzież szła utartą drogą, należało wybrać takie zawody, które mogły dać niezależny byt materialny i które dawały możliwość szerszej pracy na polu społecznym w duchu polskim. Do takich zawodów zaliczono wówczas w pierwszym rządzie zawód lekarza, adwokata, inżyniera, kupca, rolnika. Młodzież po ukończeniu gimnazjum tłumnie wstępowała do Warszawskiego uniwersytetu na wydział lekarski lub prawny...”¹⁶⁰.

Bez względu na przyczyny skłaniające młodych ludzi do podjęcia nauki, tok studiowania najeżony był trudnościami. Utrudnienia pojawiające się na drodze do kariery zawodowej wynikały z polityki oświatowej prowadzonej przez władze carskie. Działania te dotyczyły studentów w sposób bezpośredni i pośredni. Bezpośrednią dolegliwością był przepis prawny dotyczący rekrutacji przyszłych słuchaczy Uniwersytetu. Zgodnie z owym zapisem Rada Uniwersytecka mogła – o ile jej członkowie chcieli – przeegzaminować kandydata. Tryb i zakres egzaminu zależał wyłącznie od postanowień profesorów oraz kuratora okręgu. Przepis ten umożliwiał selekcję kandydatów pod względem prawomyślności. Brano również pod uwagę sprawowanie się młodzieńców w gimnazjum – za każdym z nich wysyłano do stolicy tajną teczkę osobową. Dokumenty zawierały coroczne raporty dotyczące moralności, postawy politycznej i uległości młodego człowieka wobec władz carskich¹⁶¹.

Kolejne trudnienia utworzyły kategorię dolegliwości pośrednich tj.: czesne, nadmierne wymagania programowe, rozliczne egzaminy. Opłaty wnoszone co pół roku były bardzo wysokie – po 50 rb, a stypendiów nie przyznawano Polakom. Musiało to tym bardziej boleć studentów, gdyż uczelnia jak na prowincjonalny uniwersytet, należała do zasobnych. Jednak fundusze pozostawały w gestii kuratora okręgu naukowego oraz Rady Uniwersyteckiej. Społeczeństwo, choć to ono nierzadko czyniło zapisy na rzecz uczącej się młodzieży, nie mogło wyrokować w tej sprawie. Na przełomie XIX i XX wieku tylko w Banku Pol-

¹⁵⁷ M. Harusewicz, Jan Harusewicz..., *op.cit.*,

¹⁵⁸ A. Kraushar, *Czasy szkolne za Apuchtina. Kartka z pamiętnika*, Warszawa 1916, s. 32

¹⁵⁹ B. Prus, *Kroniki*, T. 6, s. 27

¹⁶⁰ S. Nowak, *op.cit.*, s. 39

¹⁶¹ *Projekt Ustawa Imperatorskovo Warszawskovo Uniwersiteta*, 1894, s. 15

skim złożono pieniądze przeznaczone na stypendia w wysokości około 60.000 rubli. Jeżeli nie było sposobności udzielić wsparcia rosyjskiej młodzieży – fundusze trzymano na kontach bankowych. Po wybuchu I wojny światowej cały majątek wywieziono do Rosji¹⁶².

Inny rodzaj trudności, oprócz szykan i braku naukowych perspektyw, stanowiły innowacje programowe wprowadzone na życzenie Apuchtina. Studenci doskonale władali językiem rosyjskim: spędzili 8 lat w gimnazjum i zdali państwową maturę w tym języku. Pomimo tego, zarządzono by na wszystkich fakultetach i kursach obowiązywał roczny egzamin z języka urzędowego. Dodatkowo – dla „poprawienia stylu” akademicy pisywali wypracowania po rosyjsku. Lektorat tego języka był obowiązkowy¹⁶³.

Opisywany tok studiowania nie sprzyjał samodzielnym studiom i wysmakowanej lekturze. Chociaż Z.Kowalski stwierdził, iż około 36% badanych samodzielnie doksztalała się w zakazanych przedmiotach, to czytelnictwo ówczesnych studentów nie wyglądało imponująco¹⁶⁴. Odnowiona i przeniesiona w roku 1896 do nowoczesnego gmachu biblioteka uniwersytecka zawierała 450.000 tomów. Był to najbogatszy księgozbiór uczelniany w państwie rosyjskim. Zawierał również najlepszy zbiór „rossików” w Europie. Jednak jego system wypożyczania – bardzo skomplikowany – zniechęcał wielu studentów. Wedle danych z roku akademickiego 1899/1900 z zasobów bibliotecznych korzystało zaledwie ok. 60% „akademików”. Większość z nich to uczestnicy wyższych kursów; młodszy słuchacze koncentrowali się na przyswajaniu wiedzy podawanej na wykładach. Przeciętnie czytelnik wypożyczał 6 dzieł na rok. Wśród czytających przeważali Rosjanie uczęszczający głównie na wydział historyczno-filologiczny. Ze zrozumiałych względów najczęściej sięgali po lekturę. Poza tym brakowało nie tylko polskich książek, ale i wydanych w innych językach europejskich. Zapewne jednak te ostatnie nie cieszyłyby się nadmierną popularnością. Tylko 22,8% Polaków spośród korzystających z księgozbioru znało język zachodni. Nie czytywano klasyków w oryginale, sięgano raczej po beletrystykę tłumaczoną na język rosyjski, książki fachowe i przede wszystkim skrypty. Na egzaminach wymagano wiedzy zaczerpniętej z wykładów, nie przywiązywano wagi do samodzielnej lektury¹⁶⁵.

Studenci nie byli przygotowani do podjęcia indywidualnej nauki. Nigdy dotąd nie skłaniano ich do twórczego i niezależnego myślenia, do poszukiwań naukowych. Gimnazja klasyczne skupiały się na wiedzy encyklopedycznej, na przyswajaniu faktów, nie na analizie i syntezie. W wyjątkowo niekorzystnej sytuacji znajdowali się studenci nauk ścisłych. Ponieważ program szkoły średniej nie uwzględniał wielu zagadnień w szerszym zakresie, odczuwali brak wiedzy matematycznej i przyrodniczej. L.Krzywicki opisywał szok jakiego doznał po

¹⁶² K. Binder, *Stypendja w Królestwie Polskim*, Warszawa 1915, s. 321

¹⁶³ A. Świętochowski, *op.cit.*, s. 39

¹⁶⁴ *Stan zdrowia*, *op.cit.*, s. 42

¹⁶⁵ K. Krzeczkowski, *Czytelnictwo wśród studentów UW. Przyczynek do statystyki życia umysłowego*, Warszawa 1905, s. 1-21

rozpoczęciu wykładów. Gdy przyszło mu zmagać się z geometrią analityczną i rachunkiem różniczkowym zrozumiał na jak niskim poziomie stała matematyka w płockim gimnazjum¹⁶⁶. Pracowitość i zdolności Krzywickiego pozwoliły na uporanie się z problemami związanymi z nauką; inni nie mieli tego szczęścia: „...byłem w liczbie tych 5 czy 6 spośród jakichś 40, którzy ukończyli wydział, jak przepisy wymagały, po 4 latach, nie nocując na żadnym kursie...”¹⁶⁷.

Wszechobecnej presji towarzyszącej całemu toku studiów nie dawały rady jednostki słabsze psychicznie. Powtarzały kurs – co było możliwe najwyżej 2 razy – lub porzucały uczelnię¹⁶⁸. Ciężką i duszną atmosferę, niekiedy nawet beznadziejność sytuacji w przejmujący sposób oddaje cytat z „Listów do przyjaciółki przez Baronową XYZ”: „...Jak zaś te doktryny na nią działać muszą, jak kleszcze rygoru i formuł bez treści miazdzą zdolności, jak fałsze w historii, urąganie wiedzy i uczuciom narodowym coś zawsze z brzydoty swojej na młodych umysłach pozostawia, jakie gorycze, zniechęcenia i wątplenia budzić się muszą w duszach tych studentów, którym nauk dokończyć nie pozwolą, a skoro je przejdą, nigdzie do zastosowania ich nie dopuszczą, zrozumie każdy, kto jest tylko ojcem i obywatelem. Toteż nigdzie częściej aniżeli u nas nie zdarzają się samobójstwa studentów...”¹⁶⁹.

Rola studentów CUW w życiu Warszawy – podsumowanie

Rozważania na temat związków studentów z Warszawą zostaną podsumowane w niniejszym rozdziale. Wnioski dotyczyć będą korzyści osiąganych przez miasto dzięki obecności „akademików”. W roku 1883 wydział prawa opuściło 320 absolwentów. 130 z nich podjęło pracę w Warszawie; byli to adwokaci, pisarze sądowi, urzędnicy prywatni oraz rejenci¹⁷⁰. Fachowcy ci przyczynili się do rozwoju stolicy, a warszawiacy prowadząc rozmaite przedsiębiorstwa korzystali z ich wykształcenia. Nierzadko firmy te zatrudniały wielu prawników jeszcze przed ukończeniem studiów. Studenci stanowili źródło taniej i wyedukowanej siły roboczej. Byli zdyscyplinowani, twórczy i kontentowali się niską pensją. Wiele sektorów gospodarki nie mogłoby sprawnie funkcjonować bez stałego dopływu dorywczych pracowników umysłowych.

Młodzież akademicka nie tylko pracowała ale i sama tworzyła rynek zbytu. Studenci dawali zarobek osobom wynajmującym pokoje sublokatorskie oraz sprzedającym domowe obiady. Ponieważ bardzo często bywali w teatrach i na koncertach pobudzali koniunkturę w przemyśle rozrywkowym. Stanowili „wierną” klientelę kawiarenek i cukierni. „Akademy” zapewniali skromną egzysten-

¹⁶⁶ L. Krzywicki, *op.cit.*, s. 173

¹⁶⁷ *Ibidem*, s.179

¹⁶⁸ *Projekt Ustawa...*, *op.cit.*, s. 15

¹⁶⁹ A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy przez Baronową XYZ*, red. R.Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s.461

¹⁷⁰ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX w. w walce o zachowanie kultury narodowej*, „Studia Warszawskie”, T. III, z. 2, 1969, s. 85

cję handlarzom starzyzny i krawcom żyjącym z przeróbek używanej odzieży. Bez zamówień studentów nie mogły działać warsztaty szewców zelujących znoszone obuwie. Podobnie zależnych było wielu właścicieli małych sklepików z żywnością. Niekiedy zdarzało się, że studenteria stawała się zleceniodawcą. Duża grupa osób trudziła się przepisywaniem notatek z wykładów, z których później sporządzano skrypty: „...przepisuje ona, ale już nie wyroki, ledwie czasem studenci dadzą parę groszy zarobić...”¹⁷¹.

Wyjątkową rolę pełnili studenci podczas okresowych pobytów na prowincji. Jadąc do domu lub „na kondycję” zabierali ze sobą nie tylko broszury o tematyce patriotyczno-rewolucyjnej. Przede wszystkim przekazywali mieszkańcom partykularza nowe poglądy oraz inicjowali dyskusje polityczne. Powstałe w środowisku akademickim idee cywilizacyjnego posłannictwa inteligentów, nakazywały podjęcie pracy społecznej. Podczas studiów młodzi ludzie nawiązywali kontakty oraz organizowali się w akademickie koła regionalne. W ten sposób powstawała sprawnie funkcjonująca sieć powiązań pomiędzy Warszawą i prowincją. Ciężko pracowali nad tym również absolwenci uniwersytetu. Przykładem takiego działacza pozostaje Jan Harusewicz, który utrzymując ścisłe kontakty ze stolicą rozpowszechniał w Łomży ideologię endecką¹⁷².

Emisariuszami idei postępu społecznego i niepodległości zostawali młodzi inteligenci, którzy chcieli bądź zostali zmuszeni do pracy na prowincji. Stawali się lekarzami, lub wykonywali zawody prawnicze jako notariusze, adwokaci i rejenci. Tworzyli elitę średnich i małych miast starając się aktywnie oddziaływać na otaczającą ich rzeczywistość. Do dominującej warstwy na prowincji zaliczano również księży oraz farmaceutów. Chociaż cieszyli się dużym poważaniem, ich wpływu nie można uznać za dorównujący reszcie inteligencji. Duchowni i aptekarze byli o wiele gorzej wykształceni, nie legitymowali się maturą. Zarówno do seminarium jak i na praktykę aptekarską przyjmowano absolwentów 4-letniego progimnazjum. Przyszli proboszczowie nie odbywali nawet skróconego kursu akademickiego jak prowizorzy. Od roku 1867 jedyną uczelnią teologiczną była Akademia Duchowna w Petersburgu. Szkołę tę ściśle kontrolował rząd i wobec tego nie cieszyła się dużą popularnością wśród kleryków. Wyjazdy na studia zagraniczne – do innych zaborów lub do Rzymu – były zabronione. Alumnów nie przygotowano intelektualnie do podjęcia przyszłych obowiązków. Profesorowie w seminarium nie specjalizowali się w żadnej dyscyplinie teologicznej; wykładali kolejne zagadnienia według potrzeb programowych¹⁷³.

Kleryków obejmowała ze strony władz carskich bardziej surowa kontrola niż studentów. Zgodnie z rozporządzeniem namiestnika Fiodora hr. Berga (3 XII 1873) rozciągnięto ścisły nadzór nad podróżami duchownych. Nakaz został ponowiony za rządów generała-gubernatora Josifa Hurki w roku 1887. Rozkazał on zawiadamiać gubernatora o każdym wyjeździe alumna z seminarium. Młodzieniec udający się na wakacje musiał zostawiać adres pod którym będzie przeby-

¹⁷¹ A. Świętochowski, *Liberum veto*, Warszawa 1976, T. 1, s. 146

¹⁷² L. Sadowski, *op.cit.*, s. 258

¹⁷³ *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1980, s. 261

wać¹⁷⁴. Rozporządzenia te ograniczały możliwości społecznej i oświatowej pracy kleryków. Władze wiedziały o społecznym zaufaniu i szacunku jakim cieszył się Kościół. Propaganda niepodległościowa uprawiana przez księży mogła odnieść wielki sukces.

O polityce uprawianej przez carat wobec instytucji kościelnych decydowało jeszcze kilka istotnych czynników. W kraju uczyło się wielu alumnów i ich liczba ciągle rosła. Na przełomie XIX i XX wieku istniało w Królestwie i na ziemiach zabranych 12 seminariów duchownych. Co roku ich mury opuszczało kilkudziesięciu młodych księży. W samym Królestwie w roku 1860 było 382 kleryków, a w 1914 już 678¹⁷⁵. W pracy z ludem pomagało księżom ich pochodzenie społeczne. W drugiej połowie XIX wieku pojawiło się młode pokolenie kleru. Była to pierwsza po uwłaszczeniu chłopska generacja, którą przyjmowano do seminarium bez ograniczeń. Wielu bogatych chłopów mogło sobie pozwolić na wysłanie syna do progimnazjum i opłacać 4-letnią naukę¹⁷⁶. Młodzi księża oraz klerycy wywodzili się z ludu i doskonale rozumieli psychikę i potrzeby prostych ludzi. Władze carskie obawiały się przemożnego wpływu duchownych na życie prowincji. Ksiądz tradycyjnie cieszył się prestiżem, a w nowych czasach z łatwością nawiązywał kontakt z parafianami – jako jeden z nich. Z tego powodu carat ograniczał wyjazdy z seminariów, odcinał alumnów od społeczeństwa. Więcej możliwości do pracy społecznej na prowincji mieli studenci.

Spółeczeństwo Warszawy nie zawsze doceniało korzyści i ogrom zasług płynący z obecności „akademików” w mieście. Mieszkańcy zanurzeni w swej codzienności nie dostrzegali wielu faktów i zdarzeń. Dawali jednak dowody swojej sympatii i dobrej woli w codziennym traktowaniu studentów. Pisał o tym Ignacy Baliński: „...W Warszawie byliśmy faworytami całej ludności, nie tylko inteligencji. > Skubentów < lubiły wszystkie warstwy, a rzemieślnicy i sklepikarze chętnie im kredytowali...”¹⁷⁷.

Najbardziej materialnym dowodem ciepłych uczuć jakie żywiono dla młodzieży akademickiej były ofiarowane im stypendia. W prasie owego okresu można znaleźć artykuły opisujące większe donacje. „Tygodnik Powszechny” z roku 1880 donosi o zapisie na rzecz studentów Tekli z Kozłowskich Rapackiej. Dama ta przeznaczyła 5.000 rubli na założenie taniej kuchni przy Uniwersytecie. Dodatkowo ustanowiła kapitał wysokości 10.000 rubli, od którego procenty miały pokrywać wydatki jadłodajni¹⁷⁸.

O podobnej inicjatywie wspominał „Przegląd Tygodniowy” z roku 1871. Znany bogacz i filantrop Jan Gotlieb Bloch, przeznaczył dochód ze sklepów koło kościoła Św. Anny na rzecz kształcącej się młodzieży. Rocznie wynosiło to od

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 247

¹⁷⁵ ks. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 498

¹⁷⁶ *Chrześcijaństwo w Polsce...*, *ibidem*, s. 262

¹⁷⁷ I. Baliński, *op.cit.*, s. 48

¹⁷⁸ „Tygodnik Powszechny”, R.1880, nr 7, s.101

1.800 rb do 2.400 rb, które przeznaczano na czesne lub na zapomogę¹⁷⁹. Inni przedstawiciele wielkiej burżuazji również dawali dowody sympatii dla studentów. Hipolit Wawelberg ufundował 50 stypendiów w Petersburgu, a Jakub Flatau uczynił zapis na 25.000 rb. Pieniądze te wypłacano stypendystom regularnie lub jako jednorazowe wsparcie. Bezinteresownego wsparcia udzielał „akademikom” także Leopold Kronenberg¹⁸⁰. Nawet Polacy na obczyźnie spieszyli studentom z pomocą: dr Józef Chwiećkowski pozostawił legat na stypendia dla młodzieńców pochodzenia polskiego uczących się na wydziale lekarskim w Warszawie¹⁸¹.

Oprócz wielkich, okazjonalnych sum społeczeństwo starało się gromadzić drobne datki. W tym celu organizowano przedstawienia i bale dobroczynne. Najsłynniejsze koncerty odbywały się w Salach Redutowych w jedną z pierwszych niedziel Wielkiego Postu. Brali w nich udział znakomici artyści: Helena Modrzejewska, Jadwiga Czaki¹⁸². Urządzano poza tym publiczne składki na wpisy – zbierano duże sumy na czesne dla niezamożnych studentów. „Kurier Warszawski” służył z akcji pod hasłem „Feralna Trzynastka”. Tytuł taki nosiła kolumna w gazecie, figurowały w niej nazwiska ofiarodawców. Czesne opłacano dwa razy w roku – trzynastego października i marca (wg starego stylu). Dzięki hojności dobroczyńców wielu studentów mogło kontynuować studia¹⁸³.

Jedną z najważniejszych instytucji wspomagających „akademików” była Kasa im. Józefa Mianowskiego. Kasa finansowała głównie przedsięwzięcia naukowe, ale wspierała również studentów. Do roku 1918 wyznaczono z budżetu 470 zapomóg dla młodzieży uniwersyteckiej. Tylko w roku 1898 Feliks Aleksander Wojciechowski przeznaczył w ramach Kasy 6.000 rb na zasiłki dla młodzieży: „...na zaopatrzenie ich od głodu i chłodu i w chorobie...”¹⁸⁴. Były to na ogół kwoty wysokości 20 – 30 rb.

Sympatię i pomoc okazywali studentom nie tylko bardzo zamożni ludzie. Ignacy Baliński wspomina o życzliwości wszystkich klas społecznych. Pogląd ten powtarza się u autorów szeregu innych wspomnień. Stanisław Grabski pamiętał jeszcze z dzieciństwa sytuację, gdy dawnego korepetytora – „akademika” zapraszano na wakacje do majątku¹⁸⁵. Rodzina Zofii Kirkor-Kiedroniowej miała zwyczaj przyjmować biednego studenta raz w tygodniu na obiedzie. Były to czysto ludzkie odruchy, nie mające na celu korzyści materialnych lub zdobycia poklasku. Sytuacje te miały miejsce w zaciszu domowym, gospodarze nie liczyli na wielkie wyrazy wdzięczności ani na podziw znajomych¹⁸⁶. Wszelkie przejawy altruizmu i życzliwości pojawiały się spontanicznie. Przykładem może służyć

¹⁷⁹ „Przegląd Tygodniowy”, R. 1871, nr 10, s. 73

¹⁸⁰ I. Ichnatowicz, *Obyczaj wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX w.*, Warszawa 1971, s. 156 i 165

¹⁸¹ B. Prus, *Kroniki*, T. 6, s. 431

¹⁸² I. Baliński, *op.cit.*, s. 58

¹⁸³ *Ibidem*, s. 58

¹⁸⁴ J. Piskurewicz, *Warszawskie instytucje społecznego mecenatu nauki w latach 1869-1906*, Warszawa 1990, s. 135

¹⁸⁵ S. Grabski, *op.cit.*, s. 62

¹⁸⁶ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op.cit.*, s. 116

postawa publiczności warszawskiej wobec studentów skazanych na zsyłkę. Uczestników „kilińszczyzny” odprowadzał manifestacyjnie na dworzec tłum sympatyków¹⁸⁷.

Młodzież akademicką darzyła sentymentem cała ludność Warszawy – również ta uboższa. Wiktor Gomulicki umieścił w swych felietonach niezwykłą historię. Wspomina on, iż kelnerka pracująca w taniej studenckiej kawiarence zadbała o przyszłość biednego studenta. Wypromowała własnym sumptem ubogiego „akademika” na lekarza¹⁸⁸. Inteligenci sami będący w wiecznych kłopotach finansowych dbali o rozwój duchowy młodzieży. Redakcja „Głosu” regularnie organizowała pogadanki dla studenterii. Młodzi ludzie pod kierownictwem redaktora Bohusza (Antoniego Potockiego) dyskutowali na tematy socjologiczne¹⁸⁹. Pomocy nie odmawiał również Aleksander Kraushar: przez jego gabinet przesuwały się rzesze studiującej młodzieży. Poszukując wiadomości oraz rycin o starej Warszawie zawsze mogli polegać na wiedzy i dobrej woli znanego naukowca. Choć przeszkadzało mu to w pracy naukowej i adwokackiej – nigdy nie odmawiał pomocy¹⁹⁰.

Studenci Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie byli widoczni na tle miasta jako odrębna grupa. Pomimo niewielkiej liczebności ich udział w życiu stolicy był znaczący. Aktywność „akademików” w rozlicznych dziedzinach egzystencji Warszawy zaznacza się przez cały okres istnienia uczelni. Była to działalność na polu kulturalnym, politycznym, gospodarczym. Studenci dzielili los swego miasta, które stawało się ich domem na długie lata nauki. Zaiścnieli jednocześnie jako grupa akademicka jak i animatorzy wielu dziedzin życia. Warszawa pozbawiona ich obecności straciłaby wiele w sferze materialnej jak i duchowej. Wszyscy mieszkańcy Warszawy instynktownie zdawali sobie z tego sprawę. Dlatego też cytat zaczerpnięty ze wspomnień Stanisława Nowaka w pełni oddaje rzeczywistość: „...Z młodzieżą uniwersytecką liczyło się całe społeczeństwo polskie; była ona jego dumą i jego beniaminkiem. O względy i poparcie młodzieży ubiegały się przede wszystkim ugrupowania bardziej postępowe i wszystkie partie polityczne, mające w programie swoim walkę z rządem rosyjskim...”¹⁹¹.

¹⁸⁷ *Ibidem*, s.222

¹⁸⁸ W. Gomulicki, *op.cit.*, s. 194

¹⁸⁹ S. Grabski, *op.cit.*, s. 36

¹⁹⁰ Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 16

¹⁹¹ S. Nowak, *op.cit.*, cz.1, s. 40